

KONKRETY

nr 39

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VII (NR 382)

28 WRZESNIA 1979 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

ŚWIATŁO
I KULTURA-str. 3
MUZEUM
CZY WYSTA-
WOWA SALA?-
-str. 6
IDZIE
ZIMA: WIDZIA-
NE Z DACHU
I KALORYFERY
ZA PIĘĆ DWU-
NASTA-str. 12

— Naszym głównym celem jest przystosowanie uczących się tu dzieci do dalszej nauki w szkole zawodowej, a także przyzwyczajanie ich do wykonywania określonej pracy. I jeżeli nasi absolwenci asymilują się w nowym środowisku, nie czują się niepotrzebni, są dobrymi pracownikami, uważamy to za nasz sukces — mówi Genowefa Sutkowska, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 w Lubinie.

Strona 7

PRZEKRACZANIE
PROGU

Zbigniew Krupa

Jest to jeden z najniezwyklejszych widoków, jakie zdarzyć się mogą: czyste, klarowne powietrze wśród hal wydziału metalurgicznego, wydziału przygotowania wsadu, fabryki kwasu siarkowego. Nic nie drażni gardła ani nosa! Hutnicze kominy nie wyrzucają z siebie oparów, dymów, zawiesin. Jeden tylko niewielki kominek sący cienką smużkę niebieskawego dymku. A na dodatek jest jakoś pusto. Muzyka płynąca z głośników odbija się wyraźnym echem. Tak wygląda sobota 15 września w legnickiej hucie.

Sobota jest piątym dniem remontu. Remont — to przyczyna pozornej ciszy i spokoju w metalurgicznym kolosie. Pozornej, bo w tym czasie setki ludzi prowadzi dramatyczną walkę z czasem. Właśnie miały piąty dzień tych zmagania...

Strona 4

DZIESIĘĆ DNI,
KTÓRE
WSTRZĄSNEŁY
HUTA

Krzysztof Dąbek



Żołnierze pracowali przy urządzaniu małej architektury. Relację z przebiegu ogólnopartyjnego czynu społecznego i produkcyjnego w Legnickim zamieszczamy na str. 8—9.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

KONTYNGODNIA TYGODNIA

• **OCENIE WYKORZYSTANIA CZASU PRACY** w przedsiębiorstwach województwa legnickiego poświęcone jest dzisiejsze (28 bm.) plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej.

• **TADEUSZ URBĄSKI** — DYREKTOR FABRYKI AUTOMATÓW TOKARSKICH W CHOĆCIANOWIE znalazł się w grupie laureatów dorocznego nagród „Gazety Robotniczej”. Otrzymał on to zaszczytne wyróżnienie za animację i realizację wielu cennych przedsięwzięć społecznych dla załogi, dzięki którym powstały takie obiekty, jak: stołówki, ośrodki wypoczynku, nowe mieszkania, a już niebawem placówka ochrony zdrowia. Gratulujemy!

• **W CZASIE SESJI GMINNYCH RAD NARODOWYCH** podsumowujących przebieg tegorocznych zniw wyróżniającym się w produkcji rolnikom i pracownikom PGR wręczono wysokie odznaczenia państwowe: Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Roman Hardy (gmina Chojnów), Józef Karman (gmina Złotoryja), Stefan Lipiński (gmina Wądroże Wlk.) i Włodzimierz Marcinek (Mściwojów). Kilkadziesiąt osób otrzymało Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi, a także odznaki „Zasłużonego Pracownika Rolnictwa”.

• **WYCHOWANKOWIE LEGNICKIEGO MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY** znów odnieśli sukcesy w konkursach plastycznych.

Na konkurs „Moja przygoda w muzeum” wysłano z Legnicy 10 prac. Magda Jastrzębska otrzymała jedną z głównych nagród, zaś Andrzejowi Pochodajowi przyznano wyróżnienie.

Nagrodzone i wyróżnione prace eksponowane będą w październiku br. na specjalnej wystawie w Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych „Zachęta” i Muzeum Narodowym w Warszawie. Do ekspozycji zakwalifikowano również prace Małgorzaty Stembalskiej, Moniki Nowickiej i Stefana Żarkowskiego — wszyscy (podobnie jak laureaci) są wychowankami sekcji plastycznej MDK w Legnicy.

Iwona Kołodyńska i Renata Luty (MDK) zostały laureatkami Międzynarodowej Wystawy Rysunków Dziecięcych „Węgry 79”. Rozdanie nagród i otwarcie ekspozycji pokonkursowej — 13 października w Instytucie Kultury Węgierskiej w Warszawie.

Jury Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sport w wyobraźni ucznia”, organizowanego w ramach sztafety olimpijskiej „Moskwa 80”, jedną z głównych nagród przyznało Arturówi Szejnowi z Jaworskiego Ośrodka Kultury. Gratulujemy!

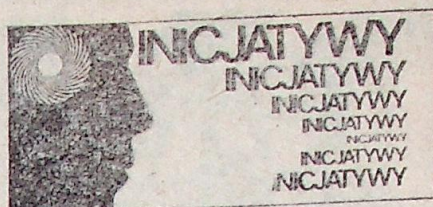
• **TEATR Z KROTOSZYC** zdobył główną nagrodę na Międzwojewódzkim Konkursie Teatru Lalkowego z Wiejskich Klubów „Ruch”, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Siedliskach pod Legnicą. Zespół z Krotoszyca prowadzony przez Klementynę Wilczyńską zaprezentował przedstawienie pt. „Bajka o krasnoludkach i sierotce Marysi”, z którym pojeździe na konkurs ogólnopolski do Łodzi. Wśród laureatów konkursu międzywojewódzkiego znalazły się teatry z Domasławia, Sieńsk i Świnar.

Wszyscy wiemy o trudnościach, na jakie natrafiali w swojej pracy ludzie zatrudnieni w służbie zaopatrzenia przedsiębiorstw transportowych, zakładach usług rolniczych, stacjach obsługi pojazdów mechanicznych. Problemy te wynikają z braku na rynku części zamiennych do maszyn rolniczych, samochodów ciężarowych, autobusów itp. Dlatego też każdy przejaw inicjatywy i udanego przedsięwzięcia, mającego na celu złagodzenie trudności na tym odcinku gospodarki narodowej jest godny odnotowania.

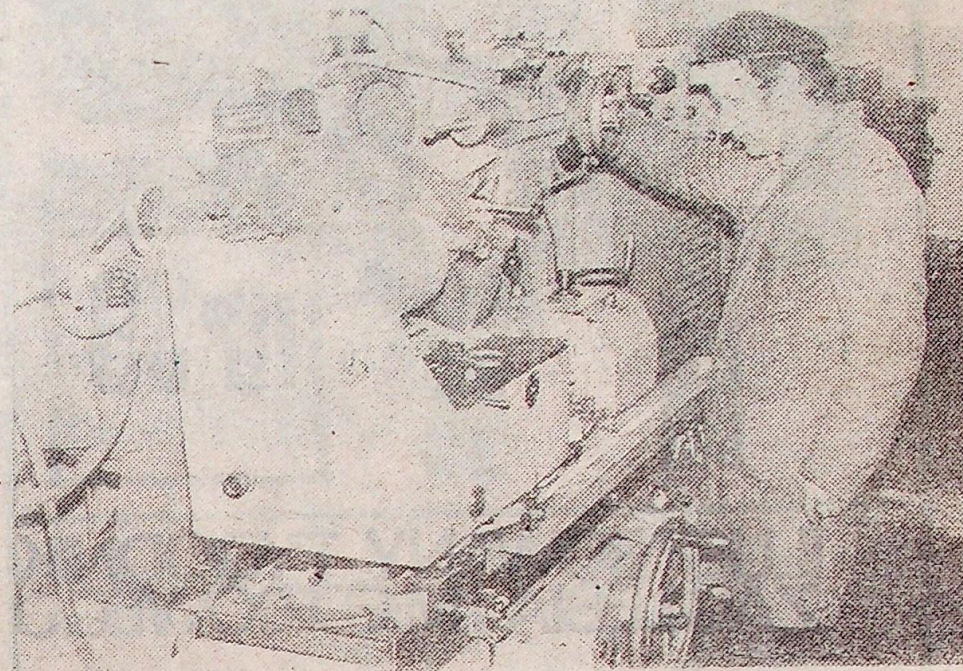
Przykładem może być dyrekcja Państwowego Ośrodka Maszynowego w Jaworze, która nawiązała kontakt z naukowcami Politechniki Wrocławskiej, Instytutem Spawalnictwa w Gliwicach, Instytutem Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie, celem wdrożenia w jaworskim POM-ie technologii napawania proszkiem metali zużytych części różnych maszyn rolniczych, ciągników, a głównie elementów skrzyni biegów samochodu star. Sprawa to wielkiej wagi. Nowy wał skrzyni przekładniowej tego typu samochodu kosztuje 1300 złotych (brak go na rynku), a koszt regeneracji takiego wału, odzyskanego ze złomu, nie przekracza 300 złotych.

Nie minął rok i POM w Jaworze opanował i wdrożył technologię napawania proszkiem metali, technologię plazmową oraz metodę metalizacji natryskowej. Mało tego. Posypały się wnioski racjonalizatorskie usprawniające proces technologiczny. Obecnie POM rozwinął regenerację części wymiennych na skalę przemysłową. W bieżącym roku zakłada się wykonanie robót wartości ponad 6 mln zł.

Kierownictwo jaworskiego POM-u próbuje jeszcze jednej innowacji. Odrodo regeneracji części wymiennych potrzebny jest proszek metalu. Dewizą: „wykup przekracza możliwości resortu”. Proszek taki produkuje wprawdzie, ale na skalę laboratoryjną Politechnika Wrocławska. POM potrzebuje tymczasem takiej ilości proszku, której uczelnia dać nie może.



MÓC—TO CHCIEĆ



Upór dyrektora POM-u — Ireneusza Korzeniowskiego sprawił jednak, że jaworski POM będzie produkował proszek na potrzeby własne, kraju i na eksport. Już opracowuje się niezbędną do tego dokumentację. (WO)

Na zdjęciu: Zygmunt Magdziński obsługuje szlifierkę części regenerowanych. Jest on także autorem i wykonawcą urządzenia do czyszczenia piaskiem części napawanych.

Fot. Wl. Orlowski

W KLUBIE „DANUSIA”...

...Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego w Lubinie odbyła się inauguracja nowego ro-

ku kulturalno-wychowawczego spółdzielczości mieszkaniowej województwa legnickiego. Placówka

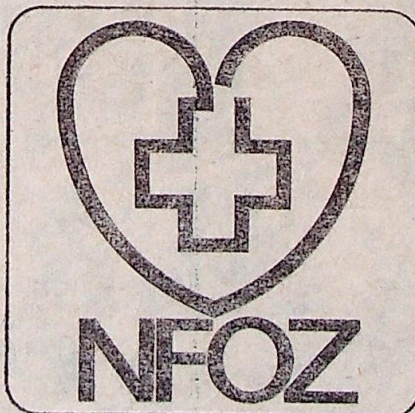


Fot. Krzysztof Raczkowiak

ta powstała w wyniku modernizacji byłej świetlicy osiedlowej. Obecnie znajduje się tutaj sala telewizyjna, pokój gier, pomieszczenie dla dzieci, sala posiedzeń i przestronna kuchnia dla uczestników kursów gotowania i pieczenia.

Podczas uroczystości wiceprezydent Lubina Zygmunt Sołtysiak udekorował Srebrnymi Krzyżami Zasługi Stanisława Marczak — inspektora ds. społeczno-wychowawczych (na zdjęciu) i Helenę Cieślak — kierowniczkę klubu „Danusia”.

Następnie przekazano do użytku drugi klub — „Labirynt” na osiedlu Polnym. Powstał on z adaptacji baraku po budowlanych. Znajduje się tam m. in. sala klubowa, pokój gier, pokój dla dziecięcej sekcji plastycznej, filia biblioteki publicznej, sala ćwiczeń kulturalnych, a w najbliższym czasie zostanie ukończona budowa sauny.



Pomyślnie realizowana jest w woj. legnickim zbiórka na NFOZ.

W ciągu siedmiu miesięcy br. zebrano ponad 27 mln zł, a jest to głównie zasługa pracowników gospodarki społecznej, którzy wpłacili na konto NFOZ 23 mln zł. Na wyróżnienie zasługują też pracownicy w gminach: Męcinka, Rudna, Głogów, Pęcław, Prochowice, Złotoryja, Ścinawa, Chocianów, Zagrodno. Z miast należy wyróżnić Polkowice, Lubin, a przede wszystkim Legnicę, której pracownicy wpłacili już 6,5 mln zł.

Do przodujących w zbiorce zakładów należą: WPHW, WPTHW, Zakłady Mięsne, ZPDz „Hanka”, ZPDz „Milana”, ZPO „Elpo”, huta miedzi, WSS „Społem”, Woj. Urząd

Poczty, Woj. Urząd Telekomunikacyjny, PKP, Fabryka Nakryć Stolarskich, WPK, Kombinat PGR, Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze, Wojewódzki Szpital Zespolony, „Transbud”, Rejon Dróg Publicznych, Woj. Kolumna Transportu Sanitarnego, Woj. Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna, Miejski Zarząd Ekonomiczno-Administracyjny Szkół oraz spółdzielnie: „Piast”, Ogrodniczo-Pszczelarska, „Odzież”, „Legspin”, „Budomont”, Woj. Usługowa Spółnia Pracy, Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska i Woj. Spółdzielnia Mieszkaniowa.

JAK OSZCZĘDZAMY

30 czerwca br. stan wkładów oszczędnościowych w woj. legnickim osiągnął 4,3 mld zł i był wyższy o 516 mln zł (13,6 proc.) w porównaniu ze stanem na koniec I półrocza ub. roku. Statystyczny mieszkaniec Legnickiego posiadał 9 825 zł ulokowanych w PKO, czyli o 1 076 zł więcej niż przed rokiem.

93 proc. oszczędności skupiają księżeczki oszczędnościowe, a 6,8 proc. — bony oszczędnościowe.

Najpopularniejsze są bony premialne (4,6 proc.), które co 6 tygodni biora udział w losowaniu premii pieniężnych. Coraz większym powodzeniem cieszą się rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe, których jest w woj. 640, czyli o 385 więcej niż przed rokiem.

Wysoki wzrost oszczędności w I półroczu br. jest m. in. wynikiem przejmowania nagród z funduszu zakładowego. Z zakładów pracy odprowadzono wprost do PKO na

konta pracowników 334 mln zł, czyli 74,7 proc. ogółu wypłat.

Po I kwartale br. woj. legnickie zajmowało w kraju drugie miejsce, pod względem przyrostu bonów lokacyjnych, 4—6 w rozwoju wkładów systematycznego oszczędzania i 14 pod względem wysokości wkładów w przeliczeniu na 1 mieszkańca. W rozwoju rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych zajmowaliśmy 7 lokatę, a w liczbie tych rachunków na 10 tys. ludności — 48.

(ch)



Fot. Krzysztof Raczowski

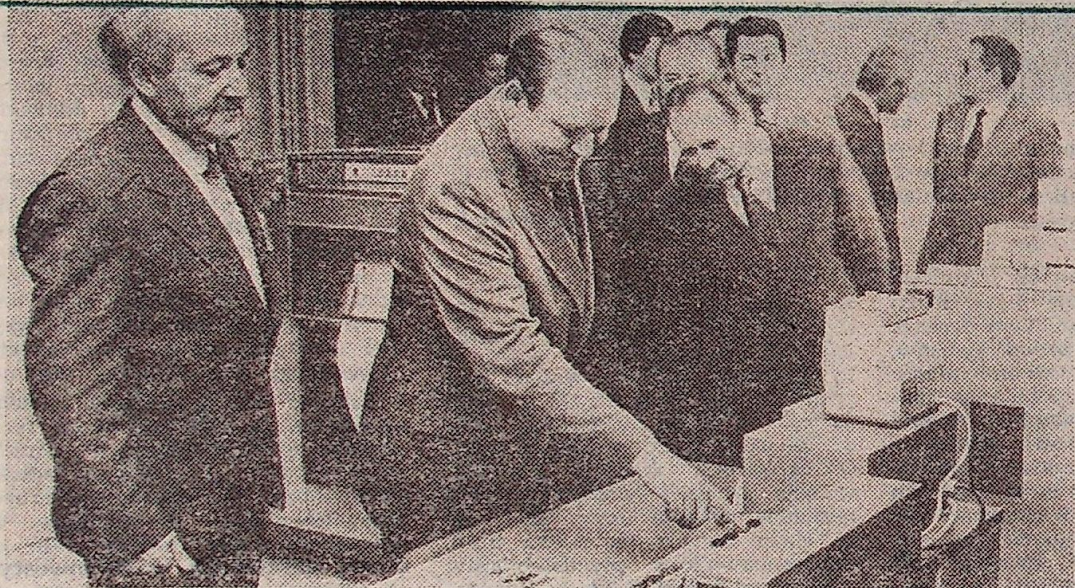
INAUGURACJA ROKU SZKOLENIA PZPR

Z udziałem I zastępcy kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR tow. Kazimierza Łukaszewskiego, członków Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślikiem i aktywnym frontu ideologicznego województwa, zainaugurowano w miniony poniedziałek (24 bm.) nowy rok szkolenia partyjnego w Legnickim. Uroczystości przewodniczyła sekretarz KW tow. Maria Kustasz.

Tow. Stanisław Cieślík (na zdjęciu) wyso-

ko ocenił osiągnięcia oświaty partyjnej województwa. Znacznie zwiększono zakres form i metod kształcenia, w którym uczestniczyło w ub. r. 60 tys. słuchaczy. I sekretarz zwrócił uwagę na konieczność szerszego uwzględnienia w szkoleniu partyjnym zagadnień dotyczących naszego regionu. Przedstawił także założenia pracy frontu ideologicznego w nowym, 1979/80 roku szkoleniowym.

Po dyskusji najbardziej zasłużeni wykładowcy i lektorzy otrzymali nagrody i wyróżnienia.



Fot. Krzysztof Raczowski

„ZETO” JUŻ OBLICZA

W sobotę 22 bm. otwarto uroczystości w Legnicy ośrodek elektronicznej techniki obliczeniowej „ZETO” stanowiący obecnie filię Zakładu Elektronicznej Techniki Obliczeniowej w Jeleniej Górze. W otwarciu wzięli udział: I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślík i wojewoda legnicki tow.

Ryszard Romaniewicz. Nowa placówka będzie miała ogromne znaczenie dla gospodarki województwa legnickiego. Zainstalowany tu komputer wydatnie przyczyni się do lepszej organizacji pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach, a także usprawni kierowanie gospodarką władz wojewódzkim.

ZŁOT SZKÓŁ — IMIENNICZEK

15-lecie powstania Szkoły Podstawowej nr 3 i nadania jej imienia gen. Aleksandra Zawadzkiego obchodzono uroczystości 21 bm. w Złotorzy. W uroczystości wzięła udział wdowa po patronie szkoły — Stanisława Zawadzka. W obecności przedstawicieli wojewódzkich i miejskich władz polityczno-administracyjnych odsłoniła ona tablicę pamiątkową i dokonała otwarcia szkolnej izby pamięci i tradycji. Następnie odbył się uroczysty apel, na który przybyli przedstawiciele kopalni „Gen. Aleksander Zawadzki” oraz delegacje szkół-imienniczek z całego kraju, m. in. z Kielc, Kostrzyna, Kobylnicy koło Poznania, Lubina i Warszawy.



Fot. Krzysztof Raczowski

Zobrad Egzekutywy KW PZPR

Dwie żywo obchodzące nas sprawy były omawiane na poniedziałkowym (24 bm.) posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy. Gospodarka paliwowo-energetyczna w świetle dokonanych przeglądów i realizacja programu rozwoju kultury w województwie legnickim.

W toku obrad, którym przewodniczył I sekretarz KW, tow. Stanisław Cieślík, przypomniano, iż racjonalizacja gospodarki paliwami i energią elektryczną w naszym regionie nabiera w obecnej sytuacji szczególnej wagi, bowiem województwo legnickie należy do

ŚWIATŁO I KULTURA

najbardziej energochłonnych. I ta energochłonność będzie rosła, gdyż rozwijają się tu gałęzie przemysłowe, które zużywają dużo prądu i paliw płynnych. Mamy na myśli przede wszystkim przemysł miedziowy. Zakłady wchodzące w skład KGHM już dzisiaj zużywają rocznie 280 MW, gdy całe województwo — 460 MW. Ściśle mówiąc — takie są nasze najskromniejsze potrzeby. Nie zawsze mogą one być zaspokojone w całości, ale stosując surowy reżim oszczędnościowy można uniknąć zbędnych zakłóceń w pracy krajowego systemu energetycznego, a tym samym — w funkcjonowaniu przedsiębiorstw produkcyjnych.

Na czym ma polegać ten surowy reżim oszczędnościowy? Mówiąc najkrócej — na indywidualnej i zbiorowej walce z wszelkim marnotrawstwem. Na każdym stanowisku pracy, w każdej sytuacji. Na przykład odchodząc od maszyny na parę minut nie zawsze pamiętamy, aby ją wyłączyć. Nie wszędzie o każdej porze dnia musi się świecić cała bateria prądolężerowych lamp. Setki litrów oleju napędowego pożerają daremnie maszyny kopalniane i pojazdy naziemnego transportu drogowego, nie mówiąc o tym, że — jak tydzień temu pisaliśmy po raz któryś z rzędu — wiele samochodów ciężarowych wciąż wozi tylko powietrze, że wielu pracowników przedsiębiorstw transportowych wręcz lekceważy podstawowe zasady gospodarności.

Egzekutywa pozytywnie oceniła rezultaty przeglądów dokonanych we wszystkich jednostkach gospodarczych regionu. Wszędzie opracowano programy przedsięwzięć, których realizacja przyniesie winna znaczne złagodzenie napięć w bilansie paliwowo-energetycznym. Podkreślono długofalowość tych działań. W latach 1980—85 na usprawnienie gospodarki paliwowo-energetycznej w województwie legnickim wyda się 560 mln zł, dzięki czemu zakłady winny zaoszczędzić w tymże okresie ponad 158 tys. ton paliwa umownego. Egzekutywa zwróciła uwagę na konieczność rozwijania zaplecza remontowego energetyki w zagłębiu miedziowym.

Jak jednak wynika z bieżących ocen pełnomocnika wojewody do spraw oszczędzania energii i paliw, nie wszystkie zakłady i instytucje podporządkowują się polityce ograniczeń w dostawach prądu, co pociąga za sobą dodatkowe, nieplanowane wyłączenia. Zjawiskiem niepokojącym jest wzrost zużycia energii elektrycznej w zakładach pracujących na niskim napięciu. Zapowiedziano sygnalizowanie wyłączeń poprzez kilkakrotne krótkie przerywanie dopływu prądu. Jednocześnie zaostrzone zostaną sankcje za łamanie dyscypliny energetycznej.

Oceniając realizację programu rozwoju kultury w województwie legnickim, Egzekutywa KW zwróciła uwagę na duży dorobek osiągnięty w tej dziedzinie w okresie ostatnich kilku lat, co wyraża się nie tylko w utworzeniu dwóch teatrów (dramatycznego w Legnicy i lalkowego w Lubinie), lecz m. in. także w rosnącej ilości wartościowych imprez o zasięgu krajowym i w coraz większej aktywności środowisk twórczych. Województwo legnickie jest z roku na rok bardziej widoczne na kulturalnej mapie Polski. Jednym z głównych źródeł sukcesów jest nowy, stopniowo rozszerzany na wszystkie miasta regionu, model zarządzania kulturą w postaci robotniczych centrów kultury. Muszą one być nadal umacniane, zwłaszcza pod względem kadrowym. Do spraw związanych z tym tematem wkrótce powrócimy.

(kis)

DZIESIĘĆ DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY HUTA

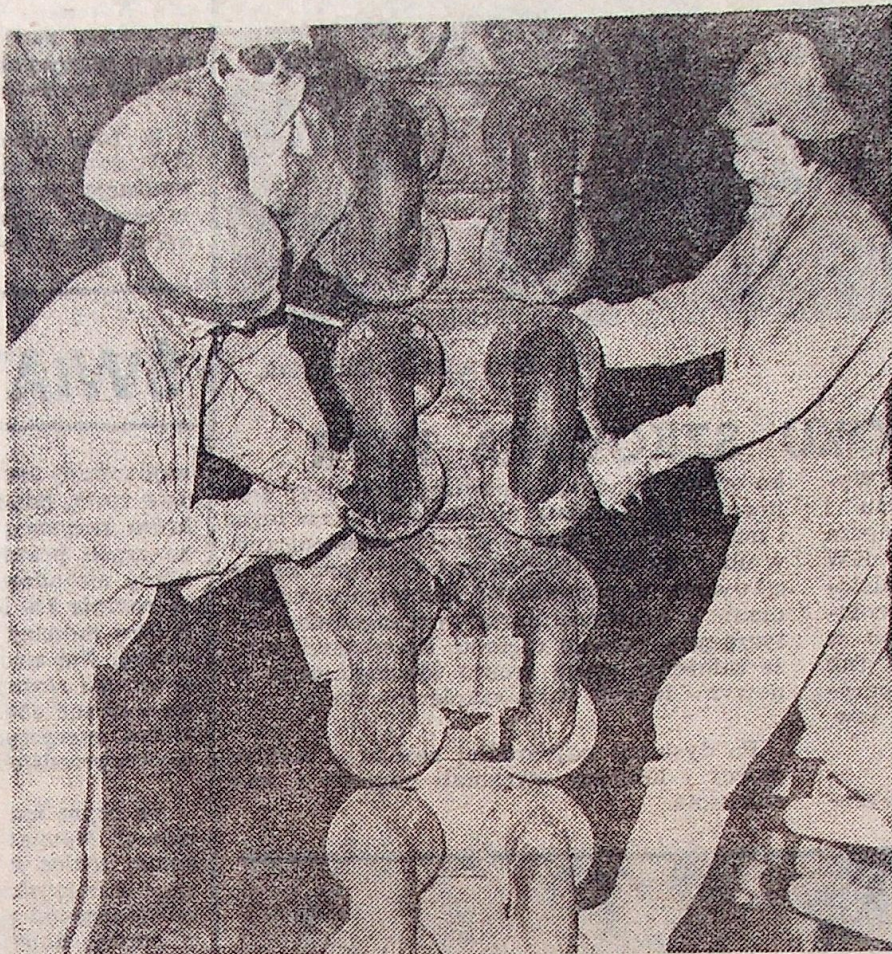
(Ciąg dalszy ze str. 1)

OD DAWNA staruszka huta czekała na tę chwilę. Do remontu przystawiali się legnicy hutnicy już wiosną ubiegłego roku, a później jeszcze kilkakrotnie, lecz za każdym razem okazywało się, iż nie można sobie pozwolić na postój huty.

„Po drodze”, to znaczy jesienią ubiegłego roku, stuknęło hucie 25 lat bardzo wytężonej pracy. Projektowana na 25 tys. ton miedzi rocznie, produkuje — dzięki kolejnym modernizacjom — ponad trzykrotnie więcej. Maksymalna wydajność nie pozostaje jednak bez wpływu na stan urządzeń. Stąd też sygnalizowana już od dawna konieczność remontu. Jednakże podjęcie takiej decyzji nie było proste. Najlepszy dowód, że podejmowano ją ponad rok. Żeby hutę wyremontować, trzeba ją najpierw zatrzymać. Każdy dzień postoju — to setki ton miedzi mniej. Tymczasem miedź jest bardzo potrzebna. Zagranicznych kontrahentów nie interesują trudności, jakich ciągle przysparza pełne oprowanie technologii produkcji w Głogowie II. Kontrahentów nie obchodzi, że prototypowy pod względem wielkości technologii wytopu (bezpośrednio miedzi bister) piec głogowski — podobnie jak cała nowa huta — okazał się urządzeniem bardziej skomplikowanym i kapryśnym niż to sobie ktokolwiek wyobrażał. Stąd też konieczność wielu czasochłonnych i kosztownych przeróbek, zmian, a tym samym przerw w produkcji. Plany produkcyjne i kontrakty handlowe takich komplikacji nie przewidywały. I dlatego obie huty — stara głogowska i legnicka zmodernizowane zostały do maksymalnego wysiłku. Obie też przekroczyły najśmielsze założenia projektowe w wydajności. Dzięki ogromnemu wysiłkowi hutników nadrabia się zaległości produkcyjne Głogowa II.

Nie dziwi przeto, że tak długo zwlekano z zatrzymaniem legnickiej huty. Dłużej jednak nie było już można. Mimo więc olbrzymich kłopotów z planem zapadła decyzja o rozpoczęciu remontu. Teraz najistotniejsze było — jak długo potrwa. Pierwotnie przewidziano 21 dni. Zawzięli się jednak hutnicy, przesiedlili harmonogramy i wyrwali cztery dni. Zostało 17. Ale każdy dzień, to przecież tyle miedzi... Może by jeszcze skrócić? Hutnicy jeszcze raz przewertowali harmonogramy i... urwali następne 5 dni. Takich harmonogram wisi na ścianie w gabinecie naczelnego inżyniera Konstantego Petrykowskiego: 12 dni pracy na wydziale metalurgicznym i 17 w fabryce kwasu siarkowego. Dwanaście dni — wydawało się, iż jest to kres możliwości.

Ale w sobotę 15 września, w piątym dniu remontu zdecydowano, że uda się zakończyć prace w 10 dni — ludzie dali z siebie więcej, niż można było przewidzieć w najbardziej optymistycznych założeniach.



W czasie remontu legnickiej huty remontowano także Fabrykę Kwasu Siarkowego. Wiesław Lisowski, Kazimierz Majzak i Paweł Stasiak pracowali przy wymianie elementów chłodniczych.

Fot. Krzysztof Raczekowiak

W końcu nikt lepiej od hutników nie wie, ile kosztuje jeden dzień postoju ich zakładu... Tym droższy jest każdy dzień, że od stycznia, kiedy to huta nie zrobiła planu, trwa mozolne nadrabianie zaległości. Aby ten trud unaocznili każdemu pracownikowi, postawiono u wejścia do zakładu tablicę, na której codziennie wpisuje się wielkość produkcji i zaległości poszczególnych asortymentów w stosunku do planu. W styczniu brakowało 2.600 ton miedzi konwertorowej (ten produkt ma decydujące znaczenie, jest — używając popularnego określenia — wąskim gardłem naszego hutnictwa). 10 września — w dniu przystąpienia do remontu — zaległości spadły do 1.400 ton. Skrócenie czasu trwania prac remontowych ma więc zasadnicze znaczenie. Konstanty Petrykowski zapewnia, że — dzięki tym zyskanym dniom oraz zwiększonej wydajności huty po remoncie — plan nie tylko będzie zrobiony, ale i przekroczony. Na tablicy pojawia się liczby ze znakiem plus: powyżej planu. Takie ma być ostateczny bilans remontu.

A więc dziesięć dni. W ciągu tego czasu trzeba przeprowadzić kapitalny remont dachu nad wydziałem metalurgicznym, wymienić tory suwnic, wykonać ogromną ilość prac montażowych w fabryce kwasu, oczyścić ze szlamów komin H-80 i prowadzący do niego gazociąg, wyremontować przesypy przy taśmociągach na wydziale przygo-

towania wsadu — że wymienię tylko z grubsza najważniejsze zadania. Nie sposób zresztą wymienić bardziej szczegółowo — wszak są to dziesiątki zadań, wśród których zmiana wymurówki i ogólny remont pieca hutniczego uchodzi za jedną z drobniejszych prac. O ogromnym zakresie przedsięwzięcia najlepiej świadczy, iż przy remoncie pracuje około 700 ludzi ze służb utrzymania ruchu huty, 400 pracowników przedsiębiorstw specjalistycznych: Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM (ponad 200 ludzi z oddziału w Legnicy i przybyłego na pomoc oddziału w Głogowie), Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Przemysłu Maszyn Rolniczych „Agromet” Wrocław (około 80 ludzi zatrudnionych głównie przy pracach w fabryce kwasu), Piecubudowy Wrocław (60 osób), Przedsiębiorstwa Robót Izolacyjnych, z którego kilkanaście osób przybyło aby założyć chemoodporne wymurówki i „Energomontażu” Wrocław. Do tego dodać trzeba około 500 osób załogi, spoza służb utrzymania ruchu. I taka jest właśnie skala przedsięwzięcia — ponad 1.500 ludzi wspomaganych przez znakomity sprzęt i precyzyjny harmonogram.

Najdłużej grzebać się trzeba w fabryce kwasu siarkowego, głównie z powodu niezmiennej ilości robót montażowych, ogromnie skomplikowanych i pracochłonnych. Przebadac trzeba kilometr rury, setki zaworów, demontować i

składać z powrotem olbrzymie konstrukcje. W czasie remontu FKS i jej najbliższa okolica przypominała raczej olbrzymie złomowisko — leżały stopy przeżartych kwasem rur, baniaków, niezidentyfikowane olwiane płyty. Patrząc na to trudno uwierzyć, że po 13 dniach remontu FKS będzie działać. A będzie na pewno. Trzy dni dłużej trwa remont FKS, gdyż trzech dni potrzeba na rozgrzanie, mówiąc prosto, oddziału kontaktowego.

Najważniejszy zaś jest remont dachu. Od jego zakończenia zależy termin uruchomienia wydziału metalurgicznego. Tam też na dachu, w czasie tych dziesięciu dni najczęściej przebywał kierujący całym remontem, główny mechanik huty, Władysław Górski. Najpierw z dachu zebrano półmetrową warstwę pyłów. Dopiero wtedy można było zacząć zmieniać pokrycie. Na dachu pracuje jednocześnie około 60 ludzi; pracują po 12 godzin. Żeby szybciej, Grzegorz Kubacki — na co dzień kierownik placówki ZRM w hucie, a na czas remontu kierujący połączonymi siłami swojej placówki i głogowskiej — wyposażony w krótkofalówkę (przez którą prawie nieustannie prowadzi dialog: a to z głównym mechanikiem, a to z innym kierownikiem, poprzez dyspozytora załatwia dostarczenie wody, lepiku, papy, farby...) — udowadnia, że w dziesięć dni „metalurgiczny” będzie gotów. Spoglądamy w dół, na halę, pod której stropem dobiega właśnie końca układanie toru pod suwnicę. A to dopiero sobota. I dach też będzie. Do środy. Oby tylko nie padało. I żeby wicher ustał. Potężny wiatr bowiem unieruchomił żurawia i spędził ludzi z kominów awaryjnych, które również czekają na remont.

Dziesięć dni wyścigu z czasem szybko minie. Na opędzeniu tych absolutnie najpilniejszych potrzeb remontowych legnicka huta jednak nie skończy. Już rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy w przyszłym roku nowej fabryki kwasu siarkowego. Koszt inwestycji wynosi ponad 1.100 mln zł. Również w 1980 r. rozpocznie się generalna modernizacja gospodarki wodno-ściekowej z budową oczyszczalni ścieków włącznie. Założone będą też nowe odciały, zmodernizowane piece konwertorowe i szybkie, polepszone obiegi gazów. Wszystkie te inwestycje służące ochronie środowiska naturalnego zakończone mają być po trzech latach i kosztować ponad dwa miliardy złotych.

ALE i w czasie tych dziesięciu dni coś niecoś dla środowiska zrobiono. Między innymi, w czasie remontu kolektora prowadzącego gaz z pieców szybowych, przygotowano już podłączenie dla wentylatorów Davidsona, które huta otrzyma na początku przyszłego roku. Zamentują je hutnicy bez zatrzymywania zakładu...

KRZYSZTOF DEBEK



To już prawie młodzież!
Pierwszą korespondencją dotu-

4 ● KONKRETY

czącą współpracy między zespołami klasowymi z różnych miast był list, który opublikowaliście w nr 42 w 1974 r. Opisałam w nim współpracę mojej klasy, ówczesnej IIc Szkoły Podstawowej nr 2 z klasą II d Szkoły Podstawowej nr 17 w Kaliszu. Zawarty przez dzieci „pakt przyjaźni” przetrwał do dziś. Dzieci obydwu klas obecnie są już uczniami klasy VIII. W ciągu tych lat korespondowaliśmy ze sobą, dzieląc się swoimi osiągnięciami, a czasem i porażkami, wymienialiśmy poglądy. Na początku br. szkolnego podczas narady klasowej podjęliśmy uchwałę zaproszenia naszych przyjaciół z Kalisza do Lubina. Cieszymy się bardzo, że przyjęli nasze zaproszenie i przyjechali do nas na dwa dni — 12 i 13 września br.

Dzieci pełne entuzjazmu poczęły czynić przygotowania do tak mile-

go i oczekiwanego spotkania. Cieszą się również rodzice obu „piątek klasowych” i wychowawcy — nie obu klas. Przecież przez te pięć lat nasze miasto stało się jeszcze piękniejsze i bogatsze, a nasze klasowe dzieci to już prawie młodzież!

Lidia Kłozowska
wychowawca klasy VIIIc
Szkoły Podstawowej nr 2
w Lubinie

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

TO NA PEWNO była pierwsza miłość od pierwszego wejrzenia. Gdy tylko po raz pierwszy pozwolono mu poznać okolice dalsze niż gospodarska zagroda — bez chwili zastanowienia pobiegł do lasu. Stał. Nasłuchiwał i oglądał. Od tamtej, pierwszej w leśnych włościach wizyty, nie było dnia, żeby nie szedł podsycać swych pragnień. Już jako kilkuletni podrostek wiedział, że jego powołaniem jest las. Gotów był dla tego swojego marzenia zrezygnować ze wszystkiego. I gdy jego rówieśnicy chcieli być lotnikami, marynarzami, lekarzami, on już wiedział, że odda się na służbę iglakom.

Podstawówkę i ogólniak przeszedł gładko. Równie dobrze poszło na egzaminach wstępnych do Akademii Rolniczej w Poznaniu. I kiedy przyszło się decydować, czy specjalizować się w leśnictwie, czy walczyć o dyplom wydziału technologii drewna — za namową kolegów wybrał to drugie. Teraz mówi, że nieprzemysłowa była to decyzja. Że w dalszym ciągu czuje w sobie leśne powołanie.

W dyrekcji Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego we Wrocławiu uważają inżyniera **JÓZEFA NOWAKA** — dyrektora tartaku w Raszówce za jednego z najlepszych szefów zakładów terenowych. Chwałę w nim dobrego organizatora pracy i wysokiej klasy fachowca. Mówią, że Nowak jest drzewiarzem z powołania.

I mają dowody. W 1976 r. gdy ściągnięto Nowaka z Bolesławca („ludzie wrzask podnosili, że tartak w środku miasta to utrapienie; głowa pęka od jazgotu pił i dziesiątek samochodów wożących drewno już od świtu, więc zlikwidowaliśmy zakład”). — Raszówka przecierała 17 tys. m sześć. Nowak, nawykły do dużych obrotów, od razu szczegółowo spenetrował zakład i przedstawił dyrekcji portfel pełen propozycji. Większość z nich dotyczyła wymiany starych pił. Dyrekcja przyszła z pomocą nowemu szefowi tartaku. Do hal ustawiono nowe, wydajniejsze i bezpieczniejsze maszyny. I dziś, proszę, roczne przetarcie Raszówki — 22 tys. m sześć. drewna. Pewnie, że daleko jeszcze do tartacznych gigantów, ba, nawet do zakładu w Gromadce, ale zwiększenie mocy produkcyjnej o prawie jedną trzecią w bezinwestycyjny sposób — to sukces, o jakim marzy niejednak zakład.



Inżynier Nowak: — Ten rok jest dla drewna szczególnie fatalny. W styczniu mrozy, teraz ulewę...
Fot. Krzysztof Raczkowski

Dyrektor Nowak wystartował ostro. Po roku szefowania w Raszówce zdobyli drugie miejsce w wielozakładowym przedsiębiorstwie. Pobili gigantów. Być może wkrótce Raszówka zrówna się z wielkimi. Do hal wstawi się jeszcze nowocześniejszej piły. Już mu to w dyrekcji obiecali. A jak się przekonają słowa dotrzymują. Przemysł drzewny przegrywa z górnictwem. I gdyby nie ci, pracujący od kilkudziesięciu lub kilkunastu lat chłopo-robotnicy trzeba by tartak kłódkami obwiesić. A szkoda byłaby to wielka. 60-osobowa załoga tartaku odprowadza nocnie do wojewódzkiej kasy 12 milionów zysku. Dwieście tysięcy na głowę!

— Odprowadzilibyśmy więcej, gdyby surowiec był, jak należy — mówi dyrektor Nowak i prowadzi do magazynu pod chmurką, gdzie tysiące drewnianych kłoców czeka na przecierkę. — Ten rok jest dla

nowego rozłożenia i złożenia. Są zbyt kruche. Zresztą w świecie już kilka lat produkuje się meble z pełnych desek, często z tych przetartych w polskich tartakach. Dyrektor Nowak myśli, że możemy eksportować gotowe meble bez szkody dla rodzimego rynku, z pożytkiem dla państwowej kasy daleko większym niż wpływy z wysyłki półproduktów. Zresztą są na to dowody. W czym lubią się bujać Europejczycy — oczywiście, że w fotelach bujanych z Radomska, które dzięki centrali eksportowej „Paged-eksport” podbiły Stary Kontynent.

Na szczęście jakiś tam udział w produkcji za granicą Raszówka ma. Świdnicka Fabryka Wagonów eksportuje swą produkcję obudowaną w deski z Raszówki. Więc choć część eksportowej satysfakcji ma i załoga tartaku.

Zresztą powodów do zadowolenia znalazłoby się w zakładzie więcej. Tuż obok niemiłosiernie ha-

TRZYDZIESTU SZEFÓW

drewna szczególnie fatalny. Doświadczamy kłocę dotknięte sinizną i podgnile. Przyczyna jest prosta. Drewno zbyt długo leży w lesie. Leśnictwo tłumaczy się, że transport nie funkcjonuje jak należy. Transport usprawiedliwia się brakiem ogumienia, części zamiennych, a ostatnio brakiem benzyny. Ja ich rozumiem, ale co mnie to może w końcu obchodzić. Mam 30 różnych szefów, którzy się mnie nie pytają, czy mam surowiec — tylko, czy plan zrobić. No więc nie tak dawno ustaliłem z dyrekcją, że nie zrobię planu eksportu. A to tylko z tej przyczyny, że surowiec jest do chrzanu.

Inżynier Nowak rozpoczyna gospodarskie gdybanie. A więc: gdyby świeżo ścięte drewno od razu przywożono do tartaku mógłby produkować deski na meble w cenie ok. 5 tysięcy zł za metr sześcienny, ale dostaje drewno uszkodzone, zdeprecjonowane i musi je ciąć na deski szalunkowe o połowę tańsze. Rachunek prosty: Raszówka dostarczać by mogła nie 12, a 20 milionów złotych zysku, a i klientów miałaby, nie tylko w Polsce. Cóż za satysfakcja dla drzewiarza kiedy widzi deski używane do szalunkowania. Co innego, gdy może popatrzeć na piękne meble, efektowne słuszki radio- we i telewizyjne.

Już niedługo, tak sądzi dyrektor Nowak, wróca do łask meble z pełnego drewna. Nie będzie się produkować sztucznych segmentów z płyt oklejonych tapetą. Dzisiejsze meble są jego zdaniem niekwałe. Raz złożone nie nadają się do po-

łaśliwej hali traków — oaza ciszy i spokoju — dom socjalny z umywalkami i jadalnią. Nowak chciałby jeszcze wyeliminować ciężką pracę ręczną przy transporcie wewnętrznym odbywającym się ciągle siłą ludzkich mięśni po nigdzie już nie stosowanych torach. Jeszcze łatwiej można wytrzymać, ale zimą, gdy tory się oblodzą nie wiadomo, jak przewieźć kłocę z placu do hali. Za czasów dyrektora Nowaka sprowadzono do tartaku ciągnik do transportu chwytałowego bezszynowego. Pewnie już w przyszłym roku szyny i wózki staną się relikwiami przeszłości.

O pracy Nowak zaczyna myśleć już o 5.31, kiedy wsiada do pociągu i tam spotyka się ze swoimi ludźmi. Zanim siadzie za biurkiem („potrzebne jest tylko do podpisania papierków”) już wie, co na ten dzień najważniejsze. I jeśli tylko nie będzie musiał wyjechać na jakąś naradę, na pewno zastanie się go gdzieś na produkcji.

Myśleć o pracy nie przestaje. Kiedy przed szesnastą ponownie przychodzi mu jechać ze współpracownikami. Do domu nie przychodzi jednak swych drzewnych dylematów. Zona — Halina broni akurat pracy magisterskiej z historii. Starsza z córek — Mariola dostaje pracę pielęgniarstwa w nowym szpitalu w Złotoryi. Urszulka zdawała na romanistykę, ale w tym roku jakoś nie wyszło, więc żeby nie marnować czasu, studiuję w policealnej szkole ekonomicznej poświęcając się bez reszty harcerstwu.

Inżynier Nowak namawia rodzinę na wieś, ale wszystkie kobiety mocno się temu przeciwstawiają. Pozostają więc inżynierowi wypady na ryby i do ogrodu, choć w duszy ma nadzieję, że jeszcze uda mu się zrealizować szczenięce marzenia i zamieszkać wśród drzew, w sercu lasu.

BO NIBY ma już te 25 lat pracy w resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego, ale tęsknota do lasu pozostała. Szefowie uważali, że Nowak to drzewiarz, jakich mało i uhonorowali odznakami „Zasłużonego dla leśnictwa i przemysłu drzewnego”, a w tym roku, w kwietniu „Za zasługi dla województwa legnickiego”, przechowywanymi z dumą w domowej gablocie.

CZESŁAW PAŃCZUK

ŻYCIE I OBYCZAJE

NAJPIERW BELT- POTEM HAFT

Wychodzę z redakcji i słyszę głosne, mocne „Belt, belt, belt!”. I zaraz potem triumfującą odpowiedź: „Haft, haft, haft!”. Tak się teraz wita młodzież, sądząc po tarczach na rękawach, że szkoły średnie.

Co to takiego belt? To samo, co jaból albo kwach — czyli wino owocowe rodzimej produkcji. Dawniejsze wino marki „Wino”, ma teraz nazwy wymyślniejsze. Młodzież ma z tym winem kontakt częsty, a ze znajomością zagadnienia wynika, że nie tylko częsty, lecz i obfity. Bo skojarzenie jest prawidłowe — jak jest belt, to musi być i haft. Must być! Co to jest haft? — Chyba nie trzeba tłumaczyć. W każdym razie to samo co paw, bo tak również młodzież określa ową fizjologiczną czynność.

Inna sprawa, że kto choć raz spróbował wspomnianego wyrobu alkoholowego z naszych zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego, ten skojarzeniem młodzieży dziwić się nie ma prawa. Lecz już zupełnie inna sprawa, że normalny człowiek po raz drugi do ust tego nie weźmie... Tymczasem nastoletnia przyszłość naszego narodu nie tylko do ust, jak widać, bierze, ale jeszcze ów naszpikowany dwutlenkiem stłak trunek gloryfikuje i hymny prawie na jego cześć układa (pewna grupa społeczeństwa, która dawno już szkoły skończyła, ma do tego trunku równie wielki sentyment, ale ta grupa na pewno przyszłością narodu nie jest i nią nie będzie).

Owszem, nawet misie koala żłopią procenty, a już cywilizacja od zarania dziejów bez alkoholu obejść się nie może. Pijaków widzimy na starogreckich malowidłach, pijackie orgie cesarzy rzymskich znamy nawet z telewizji, alkoholizowali się Wikingowie, Frankowie, Germanie i Słowianie. Przedostatni, jak wiemy, zapisali się potomności wymyślając swój „bier”. Kto wymyślił kwacha alias jabola alias belt — historyczne przekazy milczą.

W literaturze aż-gęsto od alkoholu. Również w tej największej, najpiękniejszej. Remarque na przykład — człowiek go czyta i jakby pił. W jego powieściach o picciu i o trunkach mówi się prawie na każdej stronie. U Remarque'a ludzie żyją i piją; piją, aby żyć, aby przeżyć, aby móc kochać, czuć i myśleć w czasach, w których przyszło żyć jego bohaterom. Po to piją — a nie, żeby „haftować” i tym się cieszyć.

Czy młodzież czyta Remarque'a? Albo Dostojewskiego? U niego też piją. Strasznie. U Dostojewskiego piją na umór, na zatracenie, na śmierć prawie. Patologiczne postacie Dostojewskiego upijają się też patologicznie. Kotłują się, szarpią, wywlekają swoje czarne sprawy z czarnych dusz. Ale wśród tych orgii, cyganów, sobolowych futer, prostytutek, wina i wód — ludzie czegoś chcą, bezwzględnie i za wszelką cenę. I nikt u Dostojewskiego nie rzyga.

Albo kto teraz czyta Dostojewskiego? Ci, którzy piją — nie mają na to czasu. Jakich więc znamy pijaków? Zagłobę znamy. Zagłobę podziwiamy. Ale i ten najslawniejszy narodowy opój pierwszej by Bohunowi na udeptanym placu stanął, niżliby tego świętwa z stąrką wziął do ust.

W szkole uczą się dzieci, że chłop pańszczyński pił, bo był biedny, ołemu, a jedyną rozrywką i lekarstwem na utrapienia była gorzka w karczmie. W domu dzieci widzą, że tatuś, wujek i sąsiad piją z nudów, a nieraz „z okazji”. Co pije młodzież? Młodzież pije belt, żeby być haft.

Więc — belt! belt! belt!, więc — haft! haft! haft!

Więc — do dzieła Jak tylko skończą się lekcje...

DOMINIK KRZYCKI

G

AZY trujące stosowane w celach strategicznych nie są wcale wymysłem XX wieku. Już 700 lat temu, w czasie bitew z Tatarami, paszcza smoka przytwierdzona do wysokiego drzewca ziała duszącym i łzawiącym dymem. Wtedy to, po raz pierwszy Tatarzy walcząc z Polakami na Legnickim Polu, użyli fumatora — urządzenia do rozdmuchiwania gazu. Rycerze polscy mieli od początku bitwy przewagę, zwyciężali. Chan Bajdar (przywódca ordy) zdecydował, że trzeba zastosować trujący gaz. Nie wolnicy sypali na rozżarzone palenisko siarkę, paprykę, pieprz, roślinne chemikalia, a żrące dymy wydobywały się przez otwór w paszczy blaszanego potwora.

Bitwa na Legnickim Polu rozegrała się w roku 1241, w trakcie pierwszego najazdu Tatarów na Polskę. Podręczniki szkolne przypominają, że księstwo śląskie było wtedy potężne, sięgało swymi granicami po Brandenburgię. Syn zaś władcy śląskiego Henryka Brodatego, Henryk Pobożny był kandydatem do polskiego tronu. Przegrana bitwa z Tatarami udaremniła jednak te plany. Henryk Pobożny zginął bohatersko na polu chwały, a księstwo śląskie rozpadło się na dzielnice.

Nie zamierzam częstować Czytelników wykładem z historii Polski średniowiecznej. Ciekawostka na wstępie i dalsze uwagi, to wynik mej wizyty w Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu. Odwiedziny te przypominały mi lekcję historii, których słuchałam siedząc w licealnej ławce, gdyż niewielka ekspozycja ma właśnie taki szkolny charakter. Muzeum Bitwy Legnickiej bowiem, to właściwie izba pamięci, tak ubogie jest ono w ekspozyty, a poza tym nie spełnia podstawowej idei muzealnictwa — gromadzenia i chronienia pamiątek przeszłości.

W roku 1961 otworzono stałą wystawę, na której nie ma ani jednego oryginalnego eksponatu z czasów bitwy na Legnickim Polu. Są tylko plansze — odbitki ilustracji z zapisków kronikarskich, kopie proporców rycerskich czy starej broni. Nie ma więc tu ani jednego przedmiotu o charakterze zabytkowym. Faktem jest, że do naszych czasów nie dochowały się relikty tej odległej przeszłości. Można by zatem postawić pytanie po co istnieje to muzeum?

Myląc jest być może właśnie nazwa „muzeum”, gdyż od takiej placówki wymaga się więcej, niż od wystawowego salonu. Rolę sali wystawowej pełni w Legnickim Polu kościół pochodzący z przełomu XII—XIII wieku. Zbudowano go w miejscu, gdzie ponoć znaleziono zwłoki Henryka Pobożnego. Gdzie natomiast odbywała się bitwa, nie wiadomo.

W hallu znajduje się tablica pamiątkowa ku czci poległych w walkach z Tatarami górników ze złotoryjskich kopalń złota. Wmurowano ją w ścianę kościoła w dwudziestą piątą rocznicę powrotu Śląska do Macierzy. Na ścianach plansze — repliki „Żywota świętej Jadwigi” (matki Henryka Pobożnego), napisanego przez średniowiecznego kronikarza Mikołaja Pruzy. W gablotce współczesne wydanie „Żywota św. Jadwigi”. Cała niemal dekoracja Muzeum Bitwy Legnickiej, to reprodukcje z tej starej kroniki.

W głównej nawie kościoła, pośrodku, stoi kopia sarkofagu Henryka Pobożnego (oryginał znajduje się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu), zwłoki zaś księcia — który, jak stwierdziły badania antropologiczne miał sześć palców u lewej stopy — spoczywają w kościele św. Wincentego we Wrocławiu. Na ścianach ilustracje jak z podręcznika historii, tyle że powiększone: rodzina Henryków śląskich według wyobrażenia starych mistrzów, domniemane usytuowanie wojsk przed bitwą, obrazy bi-

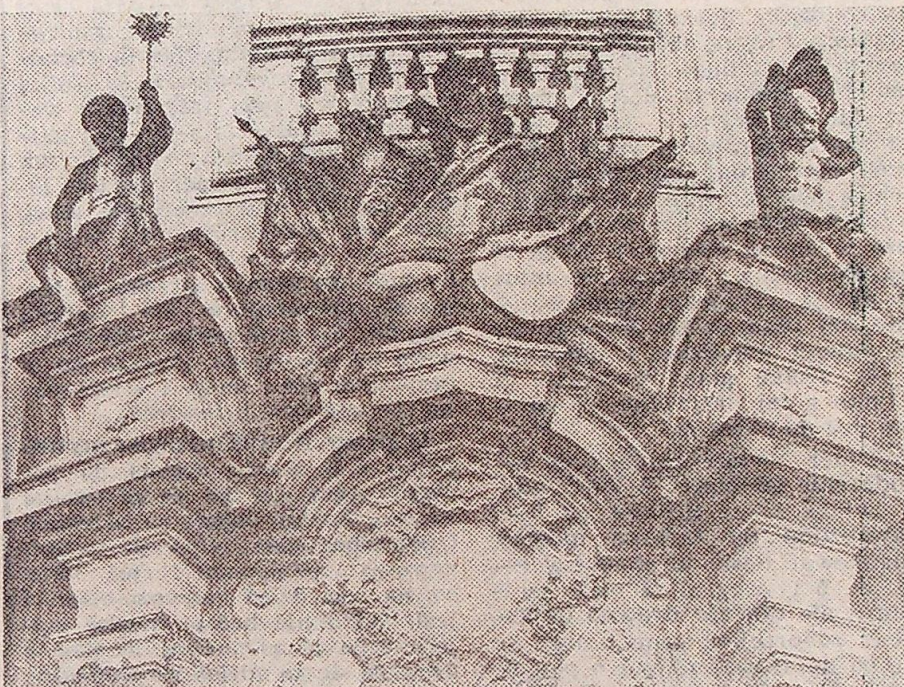
znajdują się w muzeum reprodukcje obrazów przedstawiających ten okres historii Polski, m.in. pędzla Matejki, współczesne medale — genealogia Piastów, rzeźba, która symbolicznie (pęknięty dzwon bez serca) ukazuje los Polaków na Legnickim Polu.

Legnickie Pole oprócz muzeum posiada i inny bardzo interesujący obiekt, a mianowicie barokowy kościół św. Jadwigi. To zabytek klasy zerowej jeden z najciekawszych na Dolnym Śląsku, o tej pamiętce sztuki sakralnej również opowiada ciekawie opiekunka muzeum.

W najbliższym czasie nastąpi w muzeum generalny remont, zmieniła zostanie posadzka, odnowione ściany. Muzeum Miedzi (Muze-

um Bitwy Legnickiej jest jego filią) szykuje uzupełnienie ekspozycji. Przybędą nowe kopie broni i sztandarów.

Muzeum czy wystawowa sala?



Tuż obok Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu znajduje się zabytek klasy „0” — wspomniany zespół klasztorny w stylu barokowym wzniesiony. Fot. Krzysztof Raczkowski

Chętnych, którzy mieliby ochotę dokładniej poznać zgromadzone ekspozyty, zapraszam do Muzeum Bitwy Legnickiej. Myślę jednak, że wycieczka ta będzie ciekawa dopiero wtedy, gdy zwiedzający poprosi panią opiekującą się tym przybytkiem o objaśnienia. Opo-

wieści pani Walentyny Trzepacz, która zajmuje się muzeum od początku jego istnienia, ubarwiają tę niezbyt atrakcyjną wystawę. Przekazuje ona interesujące informacje o sytuacji historycznej i atmosferze tamtych czasów. Może to właśnie jej muzeum zawiadza popularność. O tym, w każdym razie, zdawałaby się świadczyć pamiątkowa księga, w której jest wiele pochwał pod adresem opiekunki muzeum. Trzeba bowiem sprawiedliwie powiedzieć, że mimo wątpliwej wartości muzealnej zgromadzonych pamiątek, wystawa urządzona jest pomysłowo. Obok ilustracji, plansz i kopii przedmiotów związanych z samą bitwą,

MYŚLĘ, że o sensie istnienia Muzeum Bitwy Legnickiej decyduje panujący w nim ruch, zainteresowanie zwiedzających. Szkoda tylko, że nie ma większej reklamy tej placówki. Przy autostradzie stoi tylko skromna tablica informacyjna. Znikła natomiast plansza zachęcająca turystów do zwiedzania muzeum, która umieszczona była przy szosie w pobliżu Gniewomierza. Także i w samej Legnicy nie można znaleźć żadnej reklamy Muzeum Bitwy Legnickiej. Czyżby uważano, że jest zbyt mało ciekawe?

IWONA OPOCZYŃSKA

WITRYNA „KONKRETÓW”

Jak co tydzień proponujemy naszym Czytelnikom wizytę w legnickich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI”, gdzie w witrynie „Konkretów” czekają interesujące nowości. Książki można nabyć już od godziny 11.

Wyboru nowości z literatury pięknej dokonuje i do księgarni przy ul. Złotoryjskiej 33 zaprasza **WIESŁAW ROSA**.

□ Tadeusz Bobrowski — **PAMIĘTNIK MOJEGO ŻYCIA** — T. 1/2, wyd. 1, 200 zł. Biblioteka Pamiątek Polskich i Obcych. Pierwsza powojenna edycja wydanego w 1900 r. bardzo cennego pamiętnika, opowiadającego o życiu społecznym i kulturalnym w Polsce w drugiej połowie XIX w. Autorem pamiętnika jest wuj Józefa Conrada.

□ Norbert Fryd — **FOTOGRAFIA Z WAKACJI** — Śląsk 79, wyd. 1, 24 zł. Książka pióra znanego współczesnego powieściopisarza i nowelisty czeskiego jest doskonałą powieścią sensacyjną. Przez niekonwencjonalne potraktowanie zbrodni i kary, wybór postaci i ich psychologiczne uzasadnienie, a także poziom artystyczny, wykracza poza granice popularnego kryminału.

□ James Leo Herlihy — **NOCNY KOWBOJ** — KIW 79, wyd. 1, 30 zł. Głośna powieść pisarza amerykańskiego mówi o samotności człowieka w społeczeństwie kapitalistycznym. Brak zainteresowania ogółu losem jednostki doprowadza bohatera do degradacji społecznej. Powieść napisana jest prosto i realistycznie, a jej specyficzny humor wyostreza oskarżenia stosunków społecznych, które zniszczyły dwóch młodych ludzi, przekształciły ich w gangsterów.

□ Krzysztof Teodor Toeplitz — **MÓWIENIE DO SIEBIE** — PIW 79, wyd. 1, 25 zł. Kolejny wybór felietonów drukowanych w „Kulturze”, zawiera teksty z lat 1973–1977.

□ Henryk Bardjowski — **KRAINA INTYMNOSCI** — Wyd. RITV 79, 15 zł. Opowieść o problemach trojga ludzi. Akcja opowiadania rozgrywa się w wesołym miasteczku, bohaterowie są jakby wtopieni w tłum, który stanowi tło podkreślające wyłątność i niejednoznaczność ich przeżyć psychicznych.

□ Zygmunt Trziszka — **MOJ PISARZ** — LSW 79, wyd. 1, 37 zł. Interesująca próba określenia się znanego pisarza wobec pięciu twórców, którzy wywarli znaczący wpływ na kształtowanie się jego postawy filozoficzno-artystycznej, mianowicie wobec Henryka Berezy, Leopolda Buczkowskiego, Antoniego Kępińskiego, Józefa Ozgi-Michalskiego i Henryka Worcelia.

W księgarni w Rynku czekają nowości społeczno-polityczne, historyczne, techniczne i in. Wyboru dokonał **JACEK BOBROWSKI**.

□ Bolesław Wasilewski: **SZTUKA CELNEGO STRZELANIA SIŁ** 79 r. Wyd. 2, cena 26 zł. Książka ma charakter poradnika i przeznaczona jest dla zawodników, instruktorów i trenerów strzelectwa — tak cywilnego, jak i wojskowego. Autor, były zawodnik dzieli się własnymi doświadczeniami z zakresu strzelectwa i przekazuje konkretne propozycje, porady i wskazówki.

□ Bronisław Mucha: **DEKABRYŚCI**, KIW 79 r. Wyd. 1, cena 40 zł. Autor wziął na warsztat historię grupy postępowej inteligencji rosyjskiej, która w 1825 r. spowodowała wystąpienie zbrojne w momencie zmiany panującego. Analizuje także piśmiennictwo literackie grup związanych z ruchem dekabrystowskim, włączając Puszkina, Gribojedowa i innych.

□ Andrzej Turowski: **W KRĘGU KONSTRUKTYWIZMU**, WAF 79 r. Wyd. 1, cena 46 zł. Seria: Style, Kierunki, Tendencje. Autor przedstawia konstruktywizm, jako zjawisko historyczne. Odnosi go do sztuki wschodnio i środkowoeuropejskiej, pojawiającej się na początku XX w., a wygaszającej w latach trzydziestych.

□ Jan Cieślak: **OD ARBOCCATO DO ZUBROWKI**, WNT 79. Wyd. 1, cena 130 zł. Książka jest rodzajem małej encyklopedii o napojach, głównie alkoholowych. Zawiera podstawowe wiadomości o napojach krajowych i zagranicznych, w szczególności o podstawowych typach wódek gatunkowych, win markowych, miodów pitnych i piwa. Układ alfabetyczny.

□ Jerzy Rawicz: **POZOSTAŁO DO WYJASNIENIA**, Czytelnik 79 r. Wyd. 1, cena 40 zł. Szkielet historyczny zebrane w tej książce koncentrują się na kilku głośnych sprawach z okresu dwudziestolecia międzywojennego, wnosząc nowe szczegóły i próby interpretacji. Najważniejsze tematy szkieletu to: zamach Sapiehy i Januszajtisa, działalność Pogotowia Patriotów Polskich, zabójstwo Pierackiego i samobójstwo Walego Ślaska. Autor zajmuje się także genezą procesu brzeskiego i wypadków majowych 1926 r. Sprawy te rozpatruje wielostronnie i z właściwym sobie nerwem publicystycznym.

□ Marek Linski: **ŻEGLARSTWO SWOBODNE**, Wyd. Morskie 79 r. Wyd. 1, cena 27 zł. Książka jest historią miłości, a właściwie pasji, autora do morza i jachtów. Już w wieku 18 lat poznaje Linski radości samotnej żeglugi pełnomorskiej. Od tego momentu był tylko żeglarstwem. W 1973 r. jako przewodnik pełnomorski z sześcioma stajunami przepłynął wokół przylądka Horn.

(Ciąg dalszy ze str. 1)



UBIŃSKA „szóstka” jest jedną z pięciu szkół w województwie określanych przymiotnikiem „specjalna”. Uczące się w nich dzie-

ci mają kłopoty nie tylko z nauką. Często nie potrafią się ubrać, jeść nożem i widelcem, trzeba im pokazywać jak się sprząta, pisze i wysyła list. Tych i innych koniecznych w życiu czynności, poza podstawowym wykształceniem, mają się nauczyć w tej szkole.

W procesie nauczania w szkole specjalnej, niezmiernie ważne jest indywidualne traktowanie każdego z uczniów. O każdym z nich trzeba wiedzieć wszystko, aby późniejsza edukacja przebiegała prawidłowo i przynosiła efekty. Dlatego wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 15 nauczycieli z lubińskiej „szóstki” — na podstawie badań lekarskich i własnych obserwacji — ustala, które dziecko potrzebuje pomocy i jaka ona winna być.

— U nas uczą się dzieci, które edukację zaczynały w normalnych szkołach, ale okazało się, że nie dają sobie rady. Zdarza się iż doświadczenia stamtąd wyniesione odbiły się ujemnie na psychice ucznia, który uważa, że nie umie i da niczego się nie nadaje. Naszym obowiązkiem jest przywrócić mu wiarę we własne siły, pokazać, iż jednak umie coś zrobić. Oczywiście, nie jest to łatwe, ponieważ z podopiecznym, cierpiącym na zaburzenia pamięci, trzeba np. wielokrotnie powtarzać przerobiony materiał. Z kolei inny nie potrafi wyobrazić sobie wielu pojęć lub nie umie wyciągnąć wniosków. Ale jaka jest ich radość, gdy rozwiążą zadanie lub opowiedzą własnymi, pełnymi zdaniami to, co przeczytali.

LEKCJA

Nauczycielka trzyma na dłoni jabłko.

— Powiedźcie mi, co to jest?

— Jabłko! — odpowiadają zgodnym chórem maluchy z II klasy.

Teraz nauczycielka pokazuje jabłko z gruszką i pyta, co trzyma w ręku.

— Jabłko i gruszka — mówi jeden z chłopców.

— Dobrze, ale tak ogólnie, czym są jabłko i gruszki?

—?

— No, dzieci, które z was wie? Cisza.

Nauczycielka tłumaczy: to są owoce.

Kiedy zajęcia dobiegły końca, pytam jedną z uczennic, co dzisiaj przerabiali na lekcji?

— Malowaliśmy owoce.

— A co to są owoce?

— Jabłko i gruszki — odpowiada śmiało.

— A śliwki?

— Też!

Te zajęcia zakończyły się sukcesem nauczycielki, a inne?

— Takie i podobne kłopoty, jak np. ten, że dzieci nie umieją rozróżnić prawej od lewej strony, zdarzają się w klasach młodszych i, mimo że wynika to z zaburzeń

przekraczanie progu



psychicznych, to uczniowie klas starszych mają już z tym mniej problemów.

NIE TYLKO LEKCJE

W lubińskiej „szóstce” naukę prowadzi się nie tylko na lekcjach w klasie. Organizuje się także wycieczki do zakładów pracy, aby młodzież mogła przyswoić sobie pojęcie „szewc” czy „górnik” i żeby także wiedziała, na czym ich praca polega. Podobnie — przez zwiedzanie zabytków — uczą się historii. Barwne opowiadania przewodników wpływają bardziej na wyobraźnię, niż te same słowa na kartach książki. Właśnie te eskapady i organizowane następnie konkursy wiedzy wpłynęły na to, że szkołę nr 6 chętnie przyjęto na członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Lublińskiej.

Innym sposobem rozbudzania wyobraźni uczniów, a także przyswajania im pewnych pojęć i zwyczajów, jest wychowywanie przez pracę. Dlatego chłopcy i dziewczęta z „szóstki” uczestniczą w różnych czynach społecznych, organizowanych na rzecz miasta czy szkoły. Sprzątają sale, sieją trawniki, pielęgnują okoliczny teren i robią to wcale niechętnie, o czym świadcza liczne podziękowania za okazaną pomoc, wyrażone w formie listów lub dyplomów.

Aby w pełni utrwalić nawyk sumienności, rzetelności i obowiązkowości u wychowanków, wprowadzono tzw. zeszyty zobowiązań, do których na początku każdego roku wpisuje się inicjatywy, jakie podejmie każdy uczeń. Choć nie są to rzeczy wielkie, a dla niektórych wydawałyby się nie mieć znaczenia, to jednak wywiązanie się przez dziecko z codziennego obowiązku wynoszenia śmieci jest już sporym plusem wychowawczym. Bo

tu do czynności dla innych naturalnych dochodzi się powoli, krok po kroku.

CIASNO TAKŻE W INTERNACIE

Budynek zajmowany przez szkołę nie jest duży. Mieści się w nim zaledwie kilka sal, w których uczą się 112 uczniów i uczennic. Tłok jest więc znaczny, mimo że zajęcia odbywają się przed i po południu. Na wąskich korytarzach gniotą się dzieciaki na przerwach nie wiedząc, co z sobą robić. O ile nie ma z tym kłopotów na wiosnę i latem, to gorzej, gdy jest zimno i plucha na dworze.

Trudne warunki lokalowe dają się także odczuć w szkolnym internacie. Od chwili jego powstania grube mury nie rozszerzyły się ani trochę, mimo że przystosowanie w ubiegłym roku strychu na pomieszczenia mieszkalne powiększyło ilość miejsc o 10. Kierowniczka, Elżbieta Kureń, upychając po pokojach tapczany uzyskala cztery miejsca ponad normę, dzięki czemu jest ich obecnie 36, ale i tak nie zaspokojono zapotrzebowania, ponieważ chętnych jest drugie tyle.

Internat w życiu szkolnym odgrywa niepoślednią rolę. Jest on nie tylko zastępczym domem, ale realizuje się w nim także program wychowawczy uzupełniający naukę w szkole. Służą temu zajęcia świetlicowe, gdzie dzieci, mając do dyspozycji różnego rodzaju gry i przyrządy do majsterkowania, rozwijają swoje zdolności manualne. A stolówka jest miejscem, gdzie chłopcy i

dziewczeta poznają ABC dobrego wychowania. Na każdy tydzień wyznaczani są inni dyżurni, którzy obsługują swoich kolegów. Wywieszona na ścianie tablica zawiera hasła informujące, jak należy się zachowywać w stołówce.

— To też jest niezmiernie ważne w procesie dydaktycznym — mówi Elżbieta Kureń — ponieważ dzieci, które do nas przychodzą, niekiedy strasznie klną albo się biją, nie zdając sobie sprawy ze swego postępowania. Dlatego staramy się tłumaczyć, że ich zachowanie jest niewłaściwe i nie powinno mieć miejsca nigdzie. W tym celu powierzamy im np. różne funkcje. Chłopiec, który jest dyżurnym, czuje się kimś ważnym i jeżeli jego postępowanie zostaje nagrodzone, stara się takim być zawsze. Stąd im starsze dzieci, tym mniej mamy z nimi kłopotów wychowawczych. Nie tylko nie przeklinają, ale i mówią: „proszę”, „przepraszam”, czego w pierwszych klasach nie znają, bo były to pojęcia dla nich obce, puste.

KOLA ZAINTERESOWAŃ

Kiedy kończą się lekcje, uczniowie wracają do internatu. Po obiedzie zaczyna się czas wolny, przeznaczony na zabawę, a później nauka własna, ale pod opieką wychowawcy.

Wychowawców w internacie jest pięciu. Współpracują oni z nauczycielami, którzy informują ich, w czym trzeba poszczególnym uczniom pomóc. Wówczas wychowawca staje się nauczycielem i przerabia z wychowankiem te partie materiału, z którymi ma kłopot. Taka nauka trwa niekiedy dłużej niż ustawowe dwie godziny lekcyjne.

W internacie istnieją też kola zainteresowań: sprawnym ręk, w którym dzieci usprawniają motorykę kończyn, haftując i wyrabiając bardzo ładne serwetki; zbieraczy — gdzie uczniowie kolekcjonują plakietki, widokówki znaczki itp. W internacie mieszkają też miłośnicy przyrody, którzy hodują kwiaty. Słowem, zainteresowania urozmaicone, a efekty pracy młodych kolekcjonerów można podziwiać na szkolnej wystawie.

— Pierwszym etapem — mówi pani Elżbieta — jest podsuniecie dziecku jakiegoś pomysłu, później uczniowie sami wymyślają, co chcieliby zbierać i co robić. Starsze dziewczynki zbierają żurnale, chłopcy modele samochodów. To wybrali sami, więc sukces.

Nauka w szkole specjalnej płynie jak w zwolnionym filmie. Wszystko odbywa się tu powoli, wiele razy trzeba wracać do punktu wyjścia. Nie można być pewnym, że dziecko opanowało materiał, konieczne jest wielokrotne sprawdzanie wiadomości. Ale nawet w zwolnionym tempie biegacz zawsze dotrze do mety.

W PAŹDZIERNIKU każdego roku odbywają się spotkania z absolwentami szkoły, którzy mile wspominają lata spędzone w „szóstce”. Dziś wielu z nich założyło rodziny, pracuje, cieszy się opinią dobrych pracowników; przekroczyli nieosiągalny — wydawałoby się — próg.

ZBIGNIEW KRUPA



„Przejście oświetlone”

W odpowiedzi na list obywatela Jerzego Dziarmagi, przesłanego przez Waszą redakcję wraz z pismem z 6.08.79 r. do tut. urzędu w celu załatwienia, wyjaśniamy.

Na podstawie decyzji wojewody lublińskiego (nr 21 z 15.06.79 r., w sprawie racjonalnej i oszczędnej gospodarki energią elektryczną),

naczelnik miasta Polkowice zarządzeniem nr 17/79 z 23.06.79 r. polecił placówce energetycznej oraz zakładom pracy ograniczyć o 50 proc. oświetlenie na ulicach (o dużym natężeniu ruchu), natomiast na pozostałych ulicach (gdzie ruch uliczny jest stosunkowo mały) — całkowicie wygasić. W sprawie przejścia podziemnego przy obwodnicy uzyskaliśmy odpowiedź Zakładów Górniczych „Polkowice”, który to zakład jest zobowiązany do stałego utrzymywania tam porządku i czystości. Otóż przejście to jest oświetlone, a wynikiem z eksploatacji usterki są usuwane na bieżąco.

Naczelnik miasta
mgr inż. Ryszard SEREDNICKI

„3 lata szarpania nerwów”

W związku z listem Obywatelki Janiny Cichoszewskiej opublikowanym w nr. 32 z dnia 10.08.79 r. uprzejmie informujemy, że Zakład Budowlano-Remontowy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej nie wywiązał się w wyznaczonym terminie z wykonania prac związanych z wymianą płytek glazurkowych ze względu na brak płytek w handlu. Mimo potwierdzonych zamówień zakład w br. otrzymał jedynie płytki pozagatunkowe, na których wyłożenie Ob. Cichoszewska nie wyraziła zgody. Jak ustalono w rozmowie z Ob. Cichoszewską w dniu 5.09.79 r., poczyni ona starania kupna płytek

w swoim zakładzie pracy. Zakład Budowlano-Remontowy zwróci wymienionej należność za zakupione płytki po przedłożeniu rachunku i dokona wyłożenia płytek.

Gdyby Ob. Cichoszewska nie zdołała zakupić płytek, Zakład Budowlano-Remontowy poczyni energiczne starania o zakupienie niezbędnej ilości płytek w terminie do końca września br. i niezwłocznie po otrzymaniu płytek poinformuje Ob. Cichoszewską o terminie rozpoczęcia robót.

Z-ca prezesa Zarządu
mgr KAZIMIERZ SENIOW

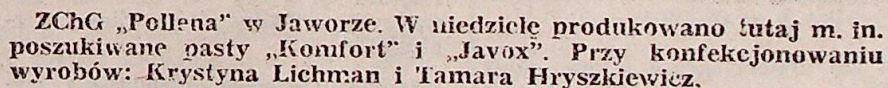
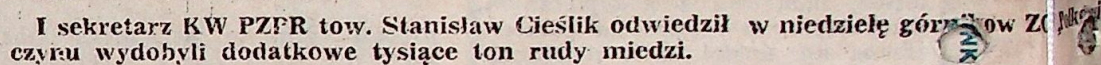
KONKRETY 7

Na niedzielną szychę stawili się górnicy wszystkich pracujących w zagłębiu kopalń miedzi. W niedzielę wydobyto 20 tysięcy ton rudy miedzi. Tego dnia pracowały załogi hut miedzi. Hutnicy z Głogowa wyprodukowali 110 ton miedzi anodowej. Pracownicy HM „Legnica”, która dopiero co ruszyła po dziesięciodniowym postoju, wyprodukowali 10 ton miedzi konwertorowej i 10 ton wlewków. Kilkuśet hutników pracowało przy pracach porządkowych, poremontowych, na terenie zakładu.

Przy remontach taboru pracowano w lokomotywniach i wagonowniach stacji PKP w Legnicy, Głogowie i Milkowicach. Efektem prac była naprawa sześciu lokomotyw i 63 wagonów towarowych. W bazach PKS i WPK przywrócono sprawność 65 autobusom i 18 ciężarówkom. Kierowcy z lubińskiego oddziału PKS przewieźli w niedzielę 800 ton kruszywa na budowę miejskiej elektrociepłowni.

W niektórych miastach i gminach, w związku z polepszeniem się aury, wykonywano prace społeczne, w których uczestniczyło 4,5 tysiąca ludzi, z czego 2,8 tysiąca członków i kandydatów PZPR. Porządkowano tereny rekreacyjno-sportowe, modernizowano i budowano drogi. Wartość tych prac wynosi 212 mln zł.

Jeśli tylko dopisze pogoda, ogólnopartyjny czyn społeczny będzie kontynuowany u nas w najbliższą niedzielę - 30 września.



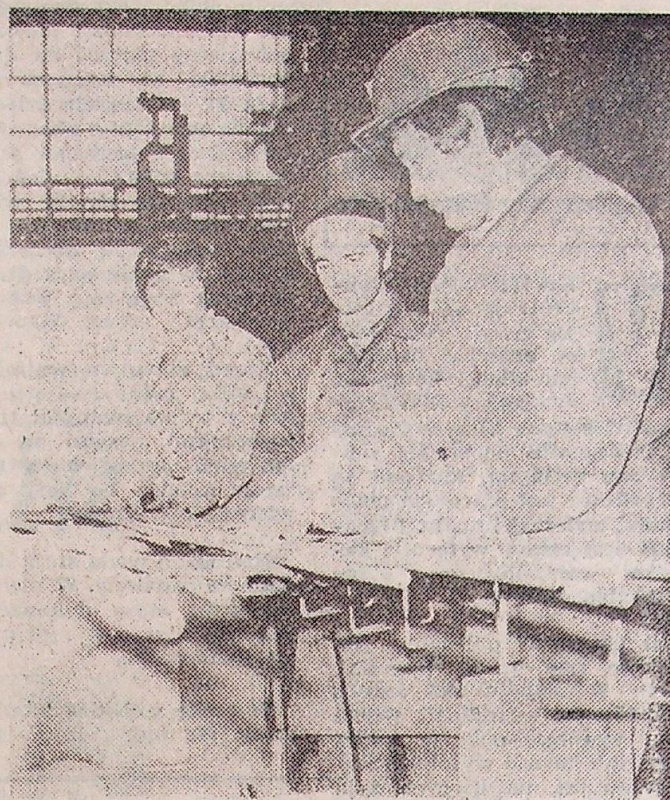
Budowlani z GPB montowali budynek 13 B na głogowskim osiedlu Kopernika
balkona zastaliśmy Józefa Iwańca, Tadeusza Pietrakowskiego i Bogdana Owczarka.



„Polkowice”, którzy w ramach
Fot. Adam Kawalko

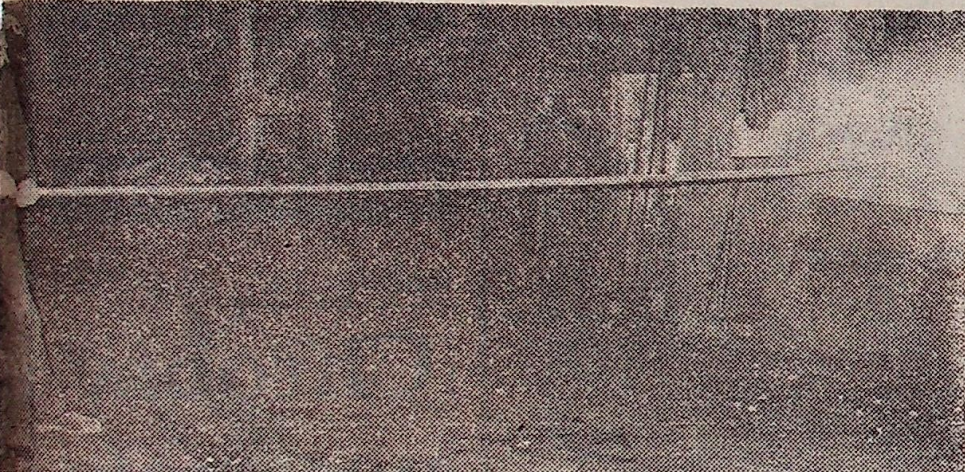


W Polkowiekich zakładach „ZANAM” Zdzisław Kosi-
ła, Kazimierz Antolak i Krzysztof Farnholz pracowali
przy remoncie SWW



W lubińskiej Fabryce Domów, oprócz prac remon-
towych i konserwacyjnych, odbywała się normalna praca.
Pracowali m. in. zbrojarze: Jerzy Mościszko, Józef Sob-
czyk i Eronisław Tuszniński.

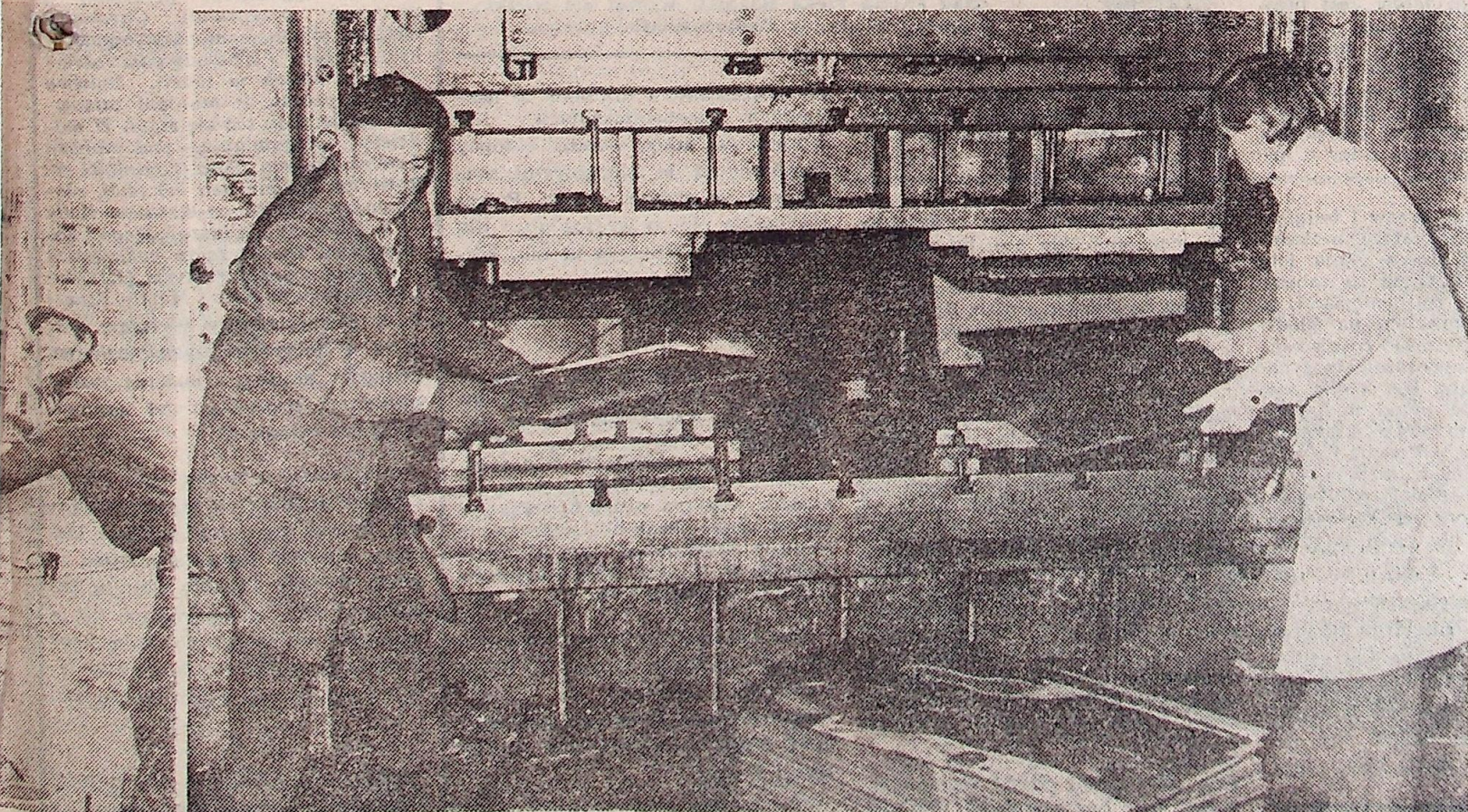
DLA SIEBIE - DLA KRAJU



Normalnie pracowano w legnickiej Hucie Miedzi. Przy pracy I piecowy Józef Król z
metalurgicznego.

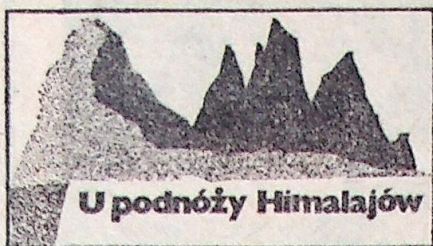


Głogówianie, a konkretniej: pracownicy „Famaby” porząd-
kowali tereny na zapleczu bloków przy ulicy Obrońców Pokoju.



Tłocznia Fabryki Wyrobów Metalowych w Jaworze. Tutaj walcowano i wykrawano tylne ścianki do dodat-
kowych kuchni węglowych „Magda”.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



WKATHMANDU koncentruje się kult kilku religii. Niedaleko od centrum rozciąga się wielki kompleks świątyni hinduistycznych poświęconych Shiwie Pashupathi. Pashupathi dosłownie znaczy — pan zwierząt, ale pod tą postacią Shiwa jest patronem płodności ludzi, zwierząt i roślin. Przedstawiany jest często w formie kamiennego walcu-lingamu, który jest symbolem fallusa.

Zespół świątyni położony jest przepięknie nad rzeką Bagmati, która tu w Nepalu jest święta tak jak Ganges w Indiach. Rzeka przecina wzgórza, pokryte bujną roślinnością i bardzo wysokimi starymi drzewami, na których żyją stada małp — makaków. Chodząc po malowniczym terenie trzeba się strzec, aby nie trzymać w ręku nic do jedzenia, tam gdzie skaczą małpy. Bowiem tak się oswoiły z ludźmi, że potrafią wyrwać z ręki owoce, a przy okazji podrapać lub pogryźć. Nie należy też dotykać małych małpek, bo stare bardzo tego nie lubią — stają się agresywne. Poza takimi przypadkami nie są groźne i można się do ich ciągłej obecności przyzwyczaić.

Cały kompleks Pashupatinath ogląda się wędrując po niezliczonej ilości schodów. Na najdłuższych szerokich schodach, prowadzących do górnego tarasu, usadowił się ślepiec, który słysząc nadchodzących prosi o jałmużnę. Zatrzymuje obok siebie pielgrzymów i turystów. Wykorzystał to sprzedawca podrabianych antyków, który oferuje swój towar: ozdoby, posążki Shiwy, noże. Wyżej, już na górnym tarasie, pośród małych wotywnych kaplic, przed którymi siedzą święte byki Nandi i stoją lingamy, biegają małe, brudne, obdarłe dziewczynki. Są nachalne, żądają rupii, chodzą za nami, nie można się ich pozbyć, chwytają za ubranie, ciągną. Przed jedną ze świątynek sadhu składa ofiarę bogom pali kadzidelka. Jest przy nim strażnik świątynny, który przepędza dziewczynki, łojąc je bezlitośnie kijem. Plakały gorzko. Rozpoznałam je potem w nędznych uliczkach nad rzeką, gdy zapomniałszy o przykryj przygodzie bawili się na brudnej ulicy z innymi dziećmi.

Wśród pięknych drzew i świątyniek kręca się też stare mniszki i mnisi. Wśród drzew stoją ich nędzne chatynki. Okna są zabezpieczone kołczastymi gałęziami, a drzwi często zamknięte na kłódke. Ale nie ma stamtąd co ukraść. Zwykle całym wyposażeniem tych izdek jest mata. Być może jest to zabezpieczenie przed małpami, które przez okno mogą wtargnąć do środka. Mniszki i mnisi są wynędzniali. Odziani w lachmany w kolorze brudnopopielatym i brudnobeżowym. Włosy mają stargane i skoltunione. Cały swój dobytek noszą na sobie. Zebrzą.

Najświętsze miejsce Pashupatinath to pagoda z dwustopniowym złotym dachem stojąca nad rzeką. Prowadzi do niej kolorowa brama, a na dziedzińcu, pyskiem do wejścia siedzi wielki Nandi, którego jadra wystają spod zadu, złoce

się w słońcu. Do wnętrza świątyni nie mogą wchodzić niewierni. Gdy próbujemy zajrzeć na dziedzińiec, wychodzi ze świątyni urodziwa para 12—14-letnich dzieci w otoczeniu odświętnie ubranych dorosłych. Dzieci mają na szyjach zawieszane kolorowe wieńce z kwiatów. Okazuje się, że właśnie teraz, według astrologów, jest najlepszy okres do zawierania małżeństw. Właśnie para dzieci, która opuszcza świątynię jest już małżeństwem.

Przed głównym wejściem kręci się kilku sadhów — świętych mężów z wymalowanymi trzema poprzecznymi pasami na czole. Tu też wielu sprzedawców ulokowało swoje kramy, bo tędy dąży najwięcej pielgrzymów.

Nad samą wodą stoją długie, zadaszone pawilony. W nich pobożny hinduista może dokonać żywota. Właśnie otoczony rodziną umiera stary człowiek...

W rzekę wchodzi kamienne pody. Na nich odbywają się po-

tów dusza człowieka nie umiera, lecz przeradza się w inne, może lepsze, wcielenie.

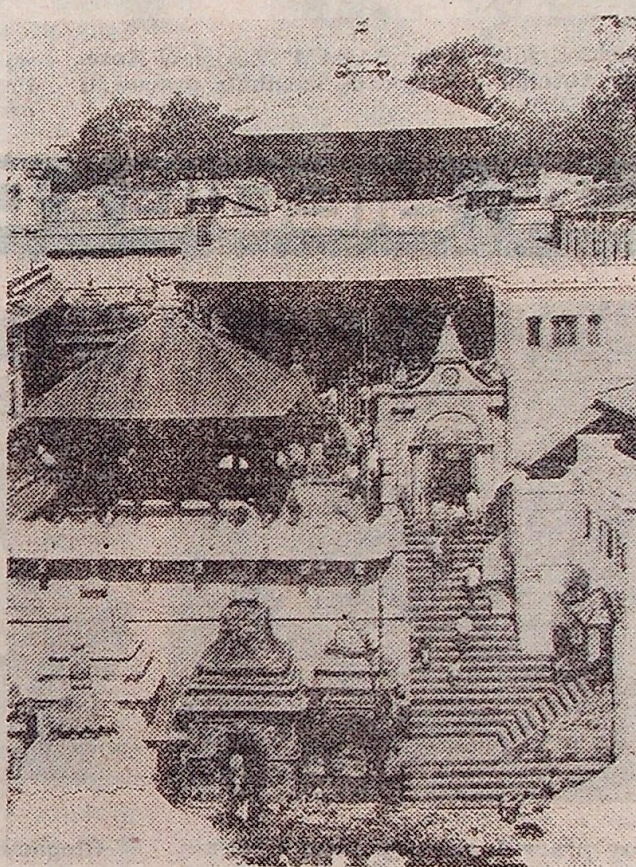
Wokół unosi się nieznośny swąd palonego ciała. Ale nikt na to nie zwraca uwagi. W Bagmati całymi gromadami kąpią się dzieci. Oblewają się wodą, figlują. Nad brzeg przyszedł też trędowaty. Nie miał już palców u nóg. Rozbiera się i obmywa w świętej rzece. Wierzy z pewnością, że święta woda uleczy go. Obok kobiety piorą swoje sari i rozwieszają je na balustradach mostu. Życie toczy się normalnym trybem. Skaczą małpy, waleśają się bezdomne psy. Biedny zmarły leży nadal pod upalnym słońcem, nikt nie układa mu stosu.

Nad samą rzeką u stóp świątyni zwracają uwagę dwa budyneczki kamiennic: biały i czarny. One też są przeznaczone do palenia zwłok, ale tylko boskich — króla i królowej.

Niedaleko świątyni jest kilka wąziutkich uliczek, tu pracują rzemieślnicy. Tkają pracownice płót-

WZAJEMNY SZACUNEK

(Korespondencja własna)



Nad świętą rzeką Bagmati wznosi się wielki kompleks świątynny Pashupatinath.

grzeby — pali się zwłoki. Wyniesiono właśnie umarłego z pawilonu i położono na kamiennym obrzeżeniu nad wodą, przykryto białym prześcieradłem, nikt się nim nie interesuje. Widocznie był biedny i nie ma kto zapłacić za drewno na jego stos. Ale oto, po drugiej stronie mostu uwiązają się przy podestach dwie osoby i układają grube polana na jednym z nich. Za chwilę na bambusowej drabince wynoszą umarłego owiniętego w białe prześcieradło i przykrytego dodatkowo żółtym płatem materii. Oznacza to, iż zmarły był mężczyzną i skończył lat pięćdziesiąt. Ceremonią dyryguje kapłan. Po chwili syn, ubrany bardzo elegancko po europejsku, polewa twarz ojca roztopionym masłem „gee”. Potem kapłan wręcza mu zapalone szczapki. Syn obchodzi stos ojca trzy razy, zgodnie z ruchem wskazówek zegara i podpala twarz. Buchnęła żywym płomieniem. Wówczas nabiera w ręce wody ze świętej rzeki Bagmati i spryskuje nią płonąca twarz. Wtedy podpala stos od dołu. Wysuszone drzewo zajmuje się szybko. Kapłan przynosi wielki snop słomy i zarzuca na umarłego. Aby lepiej płonął. Ceremonii towarzyszy liczna rodzina. Ale nie widziałam na ich twarzach łez, ani rozpacz. Według wierzeń hinduist-

no bawelniarne, a tuż obok w następnych pomieszczeniach, lub wprost na ulicy, młodzi chłopcy zadrukowują je klockowymi matrycami w piękne wzory. Potem rozciągają płótno wzdłuż ulicy dla wyschnięcia. Wygląda to tak, jakby ktoś rozłożył długi, wzorzysty kobierzec. Biegają po nim małe kurczątka.

ZA DOMAMI rozciągają się piękne łąki na wzgórzach. Tu też porzucane są rzeźby kamiennych lingamów na wielkich kołach. Ze szczytu wzgórza widać bielejącą w oddali stupę Bodnath, najświętsze miejsce buddystów przybyłych z Tybetu. W Nepalu religie sąsiadują i stapiają się ze sobą.

Nie ma między nimi nienawiści, lecz wzajemny szacunek i pełna tolerancja. Również na terenie Pashupatinath poświęconemu kultowi Shiwy znajduje się piękny posąg Buddy.

ELŻBIETA POMORSKA

Z raportów MO

11. IX. — 18. IX. 1979 rok

♦ W pobliżu Brzostowa znaleziono zwłoki mężczyzny z licznymi obrażeniami głowy. Mimo trudności w ustaleniu tożsamości denata (brak dokumentów) funkcjonariusze MO w wyniku podjętych czynności śledczych stwierdzili, że tragicznie zmarłym jest wielokrotnie karany 32-letni Andrzej S. Natrafiono też na osoby, które widziały go w dniu morderstwa w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Sporządzony portret pamięciowy pozwolił na szybkie ujęcie 26-letniego Stanisława K. W wyniku dalszego śledztwa odtworzono przebieg wydarzeń. Dwaj panowie po zawarciu znajomości w Głogowie, wybrali się na eskapadę, w czasie której doszło między nimi do sprzeczki i młodszy jako argumentu użył polnego kamienia.

♦ Tylko szczęście może zawdzięczać 60-letnia chojnowianka, że jazda rowerem bez światła nie skończyła się dla niej tragicznie. Albowiem potrącona przez motocyklistę wyszła z wypadku bez szwanku. Natomiast kierowca WSK przebywa w szpitalu.

♦ Nie wiadomo gdzie spieszyło się kierowcy „fiata 125p”, który w ście rajdowym tempie pokonał drogę do Miednik. Ale nadmierna prędkość zamiast przybliżyć oddaliła go od celu, ponieważ rozbił samochód na drzewie i odniósł ciężkie obrażenia.

♦ NIEOSTROŻNA JAZDA BYŁA PRZYCYNĄ WYPADKU w Mirkowicach. Wskutek nadmiernej prędkości 21-letni kierowca „fiata” 125p, stracił panowanie nad kierownicą w wyniku czego samochód wpadł w poślizg, a następnie wywrócił się do rowu. Młodzieniec i dwie jego pasażerki doznały poważnych obrażeń ciała.

♦ JADACY Z DUŻĄ PRĘDKOŚCIĄ przez Budziszów Mały „fiat” 125p, stracił przechodzącego przez jezdnię 57-letniego Dymitra Cz., który w wyniku doznał urazu kręgosłupa. Sprawca wypadku nie zatrzymał się i zbiekł. Opierając się na zeznaniach świadków, ustalono, że piratem drogowym jest Marian S.

•sport•sport•

KLASA „M”

Chrobry na czele

Przed tygodniem pisaliśmy o pierwszej przegranej Chrobrego Głogów w klasie międzywojewódzkiej, która spowodowała utratę przodownictwa w tabeli. Byliśmy jednak pewni, że moment załamania minie. Tak też się stało. W niedzielę głogowianie podejmowali Lechię Zielona Góra i odnieśli rekordowe zwycięstwo 5:0 (4:0), zdobywając bramki ze strzałów Kobry — 2, Maruszeki, Adaszyńskiego i Zastawnego. Dzięki temu zwycięstwu i równoczesnym remisom (1:1) dotychczasowego lidera Metalu Kluczbork z Pafawagiem Wrocław drużyna z Głogowa awansowała na pierwsze miejsce i posiadała jedyną punktową przewagę nad najgroźniejszym rywalem.

O pierwszym zwycięstwie Miedzi Legnica piszemy na tej samej stronie. Dzięki wygranej piłkarze legnicy opuścili ostatnie miejsce w tabeli. Porażki doznało niestety Zagłębie Lubin, przegrywając 1:0 w wyjazdowym meczu ze Stalą Nysa i spadając na szóste miejsce w tabeli z pięciopunktowym dorobkiem.

★

Kolejne spotkania — 30 września. Zagłębie podejmie Karkonosze Jelenia Góra, Miedź jedzie do Metalu, a Chrobry do Lechii Piechowice.

W

IOSNA panował w Legnicy duży optymizm. Sympatycy "edenastki" piłkarskiej Miedzi tłumnie pojawili się na stadionie i gorąco dopinguwali dobrze spisujący się zespół. Nic w tym dziwnego, gdyż legniczanie należeli do czołówki klasy międzywojewódzkiej i rywalizowali z wrocławską Odrą o awans do II ligi. Jednak po dobrej pierwszej i prawie całej drugiej rundzie nastąpił — w końcówce — kryzys.

Po zakończeniu rozgrywek nie rozdzielano szat. Bardzo jednak liczono na właściwą postawę w kolejnej edycji rozgrywek — sezonie 1979/80. Pierwsze mecze i pierwsze rozczarowania. Na inaugurację rozgrywek Miedź przegrała z Karkonoszami w Jeleniej Górze 1:2. Potem przykre porażki — po 0:1 — na własnym stadionie z Chrobrym Głogów i Pafawagiem Wrocław. Na tym nie koniec — wyjazdowy mecz do Brzegu i kolejna przegrana 0:1. Cztery mecze, zero punktów i tylko jedna strzelona bramka, przy pięciu straconych. Bardzo głośno zaczęto więc mówić o kryzysie. Tylko najwierniejsi kibice nie tracili nadziei i na niedzielne (23 bm.) spotkanie — mimo fatalnej pogody — przyszła ich znaczna grupa. Tym razem nie zawiedli się. W pojedynku z zawsze groźnym Dozametem Nowa Sól gospodarze pokazali dobrą piłkę nożną, grali szybko, posiadali znaczną przewagę i wygrali 1:0. Wynik mógł być o wiele korzystniejszy, jednak Miedź grała wyjątkowo nieskutecznie (nie wykorzystała co najmniej pięciu stuprocentowych sytuacji), a honor jej uratował utalentowany junior, wprowadzony ostatnio do pierwszego zespołu — Piotr Woźniak.

Po meczu wszyscy zastanawiali się dlaczego drużyna, która potrafi — zwłaszcza w towarzyskich spotkaniach z silniejszymi przeciwnikami — dobrze grać, tak słabo spisuje się w mistrzostwach klasy międzywojewódzkiej. O to właśnie zapytaliśmy trenerów legnickiego klubu Zdzisława Bartnika i Stanisława Zagrodnika.

— Trzeba przyznać — stwierdzili obaj szkoleniowcy — że jak dotychczas graliśmy nie najlepiej. Przede wszystkim nie nam się nie kleiło w linii napadu. Zabrakło po prostu skuteczności (można nawet mówić o indolencji

strzałowej napastników) i zdecydowania w sytuacjach podbramkowych. Do obrony nie można zgłaszać większych zastrzeżeń, gdyż strata w meczu jednej bramki nigdy nie świadczy o jej słabej postawie. Zawodźli i nadal zawodzą napastnicy. Wszystkie mecze przegraliśmy różnicą jednej bramki, co potwierdza nasze opinie. Przed sezonem bardzo liczyliśmy na bramkostrzelnych: Andrzeja Brożka, Leszka Musiala, Ireneusza Michalaka i Andrzeja Jesmanowicza, którym jednak brakowało opanowania nerwowego i zimnej krwi. W efekcie mając często wyraźną przewagę w polu przegraliśmy mecze. Tak było dla przykładu w

Brzegu, gdzie jedyną bramkę straciliśmy dopiero w 85 minucie, mając przedtem kilka dogodnych sytuacji do strzelenia gola.

— Kolejna sprawa, to osłabienie drużyny. Henryk Dziopa otrzymał czerwoną kartkę — nie może grać do 12 stycznia. Kontuzji doznał obrońca Andrzej Brzeziński. Sporą stratą było zakończenie kariery sportowej przez Henryka Dąbrowskiego. Różnie mówito się o jego postawie w poszczególnych meczach, ale był to nasz jedyny środkowy pomocnik, który — jak się to fachowo mówi — robił grę. Powstała więc w zespole spora luka, której nie udało się dotychczas nikim uzupełnić.

— Zwycięstwo w ostatnim meczu bardzo było potrzebne. Drużyna grała i gra ambitnie, u każdego widać dużą chęć walki, każdy chętnie i solidnie trenuje. Brakowało jednak odporności psychicznej, przysłowiowego lutu szczęścia i stąd też dotychczasowe wyniki. Wydaje się, że jednak nie wszystko zostało stracone. Ostatnie zwycięstwo powinno — i tak z pewnością będzie — podbudować psychicznie wszystkich zawodników, którzy powinni wreszcie uwierzyć we własne siły i umiejętności. Tylko wtedy będą grać pewnie, skutecznie i odnosząc sukcesy nie tylko na własnym terenie. Bardzo ważne znaczenie będzie miał niedzielny mecz z Metalem w Kluczborku. Użytkowanie w nim choćby remisu jeszcze bardziej podbuduje zespół, a wtedy możemy być spokojni o dalsze losy drużyny w tej klasie rozgrywek.

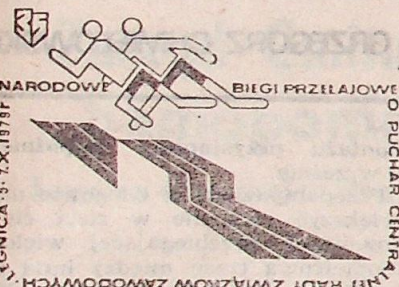
TRENERZY legnickiej Miedzi nie ukrywają swojego niezadowolenia z postawy podopiecznych. Kilkakrotnie dawali temu wyraz również kibice, którzy na afiszach zapowiadających spotkania dopisywali złosliwe wierszyki. Po pierwszym zwycięstwie atmosfera powinna się poprawić. Chcąc jednak odzyskać zaufanie kibiców, piłkarze powinni zacząć wreszcie wygrywać i w szybkim tempie odrabiać znaczne straty. Jeżeli to im się uda, z pewnością podczas kolejnych spotkań trybuna stadionu legnickiego nie będą świecić pustkami.

PRZEWYCIĘŻYĆ KRYZYS



Fot. Janusz Budnicki

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Spróbuj swych sił!

Za tydzień finał centralny Narodowych Biegów Przelajowych. Największej tegorocznej masowej imprezie sportowej rozgrywanej

w zagłębiu miedziowym towarzyszyć będą liczne zawody i imprezy. Gros z nich zorganizuje Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Prawie wszystkie odbywać się będą w bezpośrednim sąsiedztwie głównej areny walk — stadionu w legnickim parku miejskim. Organizatorzy robią wszystko, aby obserwatorzy zmagania reprezentacji 49 województw nie nudzili się. Postanowiono zachęcić ich nie tylko do obejrzenia, ale co najważniejsze — udziału w ciekawych zawodach sportowo-rekreacyjnych.

Oto program imprez sportowo-rekreacyjnych towarzyszących centralnej imprezie.

SOBOTA, 6 PAŹDZIERNIKA:

godz. 10.00—16.00 — jazda konna na

łąży i przejazdy bryczką (tereny zielone w parku)
godz. 15.00 — pokaz kulturowy
godz. 10.00 — otwarty turniej tenisa ziemnego na pobliskich kortach przy ulicy Ogrodowej.
godz. 10.00—17.00 — imprezy sportowe dla dzieci, a wśród nich wyścigi na wrotkach i ślalom rowerowy (park miejski).

NIEDZIELA, 7 PAŹDZIERNIKA:

godz. 12.30—13.15 (boisko treningowe) — pokaz cieszącego się coraz większą popularnością karate
godz. 11.00 — otwarty turniej kręglarski i dalszy ciąg turnieju tenisa ziemnego (ul. Ogrodowa)
godz. 10.00—16.00 (tereny zielone) — turnieje ringo dla dzieci, młodzieży, rodziców, otwarty turniej kometki, błyskawiczny turniej szachowy.
W tym samym czasie odbywać się będą pozostałe imprezy, a wśród nich: serso, kręgle uproszczone, podnoszenie ciężarka, strzały na bramkę, ślalom z piłką na czas, wyścigi trójków rodzinnych, wyścigi w wrotkach, jazda na beczce, koszykowe ringo i wiele innych konkurencji typowo rekreacyjnych.

nych. Ponadto na pobliskiej strzelnicy przy ul. Bielańskiej (7 października o godz. 9.00) rozegrana zostanie wojewódzka spartakiada sportów obronnych.

Ciekawych i atrakcyjnych imprez nie zabraknie. Oby tylko dopisała pogoda. Na brak tejże narzekali amatorzy startu w finale wojewódzkim Narodowych Biegów Przelajowych. Miał on dojść do skutku w sobotę, 22 września, w legnickim parku miejskim. Do Legnicy przybyło ponad tysiąc młodych i dorosłych sportowców. Niezależnie od warunków atmosferycznych finał wojewódzki Narodowych Biegów Przelajowych odbędzie się 29 września o godz. 12 na stadionie miejskim w Legnicy. Odprawa kierowników ekip o godz. 11.30.

(Zet)

WĘDRUJ Z NAMI



Ponad 120 osób uczestniczyło w niedzielę w ciekawej imprezie turystycznej zorganizowanej przez PTTK, „Konkrety” i Legnicki Kombinat Rolny PGR pod nazwą „Salanum Tuberosum”. Uczestnicy zjazdu pokonali trzy trasy i spotkali się w Lisowicach koło Prochowic. Trasę kolarską prowadził Jacek Łukawski, piesze — Marian Niedźwiecki i Marian Czyżowski, a całością kierował Leon Hojniak.

Młodzi turyści brali udział w konkursie sprawnościowym, wiedzy o regionie, wiedzy o ziemi, konkursach niespodzianek (między innymi jedzenie cebuli i czosnku na czas). Całość (najlepiej prezentowały się

harcerskie drużyny SP nr 14 i nowej „siódemki”) zakończono ogniskiem połączonym z pieczeniem ziemniaków.

W najbliższą niedzielę, 30 września, kolejna impreza. W ramach akcji porządkowania zabytków przyrody turyści województwa legnickiego spotkają się w Wąwozie Myśliborskim i pracować będą nad porządkowaniem jednego z najładniejszych zakątków przyrody zagłębia miedziowego. Z grupą zorganizowaną przez Zarząd Wojewódzki PTTK spotka się na miejscu 30-osobowe grono organizatorów turystyki z klubu „Ortus”. Młodzi turyści (pod kierunkiem Leona Hojniaka) podjęli się uporządkowania tzw. czarnego szlaku turystycznego od granicy województwa począwszy, a na Wąwozie Myśliborskim skończywszy.

Tym razem nie podajemy miejsca i godziny zbiórki, gdyż w akcji tej wezmą udział wcześniej przygotowane grupy, które dowiedzione zostaną na miejsce ich pracy.



Zjazd „Salanum Tuberosum” zakończył się ogniskiem i pieczeniem ziemniaków.

Fot. KRZYSZTOF KIELBASA

IDZIE ZIMA

DACHY są różne. Plastikowe, strzeliste, z papy i dachówek. W Legnicy — najczęściej dziurawe. Z 2069 budynków administrowanych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej tylko 40, czyli niecałe 3 proc. ma dachy w dobrym stanie. 1251 (60 proc.) nadaje się do remontu kapitalnego, a 769 (37 proc.) — do bieżącego. Takie było rozecznienie przed ostatnią zimą. W styczniu, lutym i marcu br. problem pt. „Dachy” urósł jeszcze bardziej. Gdzie tkwią jego przyczyny?

W listach do redakcji i różnych urzędów ludzie bardzo plastycznie przedstawiają swoje perypetie z zalamanymi sufitami i zagrzybionymi ścianami. Zwalając całą winę na administrację, zapominają, że często winowajcy mieszkają za... ścianą. ZGM nr 2 odremontował dachy przy ul. Pstrowskiego 1-14. Połowa trudu poszła jednak na marne, bo wkrótce dachy zostały naszpikowane antenami telewizyjnymi. Administratorzy twierdzą, że ok. 50 proc. uszkodzeń dachówek czy papy to efekt partackiego montowania anteny oraz chodzenia w czasie tej operacji po dachu.

Swoją udział w mnożeniu przecieków mają też „dachowci” pławicze. Sporo papy zdarto ostatniej zimy. Polecała na ulicę razem ze zgarnianym z dachów zmarznietym śniegiem.

Poważnie obciąża rachunek przecieków zła jakość napraw i remontów. Długo obowiązywał system odbioru technicznego, wg którego nie wymagano podpisu bezpośredniego administratora — ZGM-u. Rzemieślnikowi potracano (na podstawie odpowiedniego punktu umowy) za kiepską robotę 10 proc. wynagrodzenia i na tym sprawa się kończyła. Dla mieszkańców zaś zaczynała od nowa, wraz z pierwszym deszczem... Gorzej, że wiele „fuch” wychodzi na jaw już po okresie gwarancyjnym.

Obiektywne spojrzenie na przyczyny pogarszania się stanu dachów nie może pominąć ich wieku. 1871 legnickich domów zakwalifikowano do czw. drugiej klasy. Jest

to tzw. budownictwo mieszane, o ścianach murowanych i stropach drewnianych. Klasa druga powstała niemal w całości przed ostatnią wojną. W większości są to budynki mocno nadgryzione zębem czasu. 35 budynków zaliczono do klasy trzeciej (konstrukcyjnie nietrwałe, do rozbiórki). Z tego wynika, że niektórych dachów nie opłaca się po prostu remontować (kl. III), a innymi najlepiej zaopiekowałyby się specjalistyczne przedsiębiorstwa konserwacji zabytków. Potrzebne są np. odpowiednie dachówki, nieosiągalne dla „zwykłych” dekarzy.

Dachy przeciekają także dlatego, że w wielu wypadkach są one „mozaikami” lat, polygonem reperowania do-

a 66 — rzemieślnicy. Gdy dopisze pogoda, do końca sezonu dekarzkiego nowe dachówki i papy otrzyma kolejne 50 dachów. PGKiM przekroczy swój plan o ok. 30 remontów (zakładano 193). Warto zasignalizować, że polepszył się „wskaźnik” skarg. W ub. roku w sprawie dachu interweniowano w PGKiM 58 razy, a do połowy września br. tylko 30 razy. Interpretacje tych liczb są różne. Tego lata mniej padało. A może ludzie po prostu opuścili ręce?

Rachunek wykazuje, że remontu nie doczeka się ponad 1700 dachów. Administracja z pewnością zwawo przystąpi do zabezpieczania, zatykania dziur, ale ile mieszkań nie uda im się uratować przed zalaniem i wilgocią? Jeżeli dotychczas nie zostało to na-

do zawodu trafia niewielu. Ci, którzy pozostają, są na wagę złota — stanowią uprzywilejowaną grupę pracowników. Nie ma w ich przypadku mowy o naganach, zwolnieniach itd. Mimo to dekarze odchodzą. W ub. roku PGKiM miał ich 22. Obecnie tylko 19. Powód jest prosty — w prywatnej firmie można zarobić dwa razy więcej.

Z lokatorskiego punktu widzenia — nie jest to istotne. Ważne jest, żeby przyszedł fachowiec i naprawił dach. Administracja widzi nieco inaczej. Za pieniądze, wydane na remont jednego dachu, wykonany przez rzemieślnika — własnymi siłami można odremontować dwa-trzy dachy.

Ale skąd wziąć te siły? Myślano o powołaniu klas dekarzskich w szkole budowlanej. Niestety, nie było chętnych. Ogłaszano nabór w gazetach — również bez rezultatów. PGKiM chciał uzyskać deficytowych fachowców przeszkalając własnych pracowników — skutek jak wyżej...

Właśnie ten ostatni sposób zasługuje na zauważenie. Czy PGKiM nie poddał się zbyt szybko? Czy nie tylko słowem, ale i czynem udowodnił, że przedsiębiorstwu zależy na „dwuzawodowcach”? Pracujemy w warunkach zwiększającego się stale deficytu fachowej siły roboczej. Być może to jest właśnie ten pomysł, który brakuje zmniejszyć?...

NA dalszą metę potrzebna jest bowiem „dachowa rewolucja”. Taki wniosek można wysnuć nie tylko z przykładu legnickiego.

Nie można przecieć w nieskończoność latać dziur i zapisywać na straty kolejnych izb. Obecna, niedostateczna konserwacja dachów powoduje ogromne marnotrawstwo mieszkań, a to jest już problem ogólnospołeczny. I w takiej skali musi być rozwiązany!

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



rażnego, na jedną zimę, na odczepnego, „bo się leje i trzeba coś robić”. Ten sposób i dziś, niestety, przeważa...

ZGM-y posiadają harmonogramy kompleksowych remontów dachów i odnowy elewacji. Często jednak spoczywają one... w szufladach. Remontuje się tam, gdzie więcej „krzyczą”, gdzie lokatora poparła ważna osoba lub instytucja. Przeważnie więc dekarze pracują „na interwencję”. Jaki jest ich zakres?

Na Zakaczu, gdzie już dziś należałoby wyremontować ok. 230 dachów pięciu dekarzy ZGM nr 2 zrobiło 40. Dalsze 40 mieli wykonać w tym czasie rzemieślnicy. Odremontowali... dwa. Co będzie z pozostałymi? Jeszcze kilka dachów doczeka się ręki ZGM-u. Część będzie zabezpieczona tymczasowo. Inne po prostu zostaną dziurawe...

Podobne proporcje dotyczą całego miasta. W tym roku 97 dachów wyremontowały brygady ZGM-ów, 19 — Zakład Remontowy PGKiM,

pisanie dość jasno, to czas najwyższy: Legnica nie potrafi sobie poradzić z przeciekającymi dachami. Z roku na rok ich przybywa i nie widać żadnej nadziei na ograniczenia, nie mówiąc już o całkowitej poprawie tego stanu.

Kierownicy ZGM-ów mówią: „Jest bardzo źle, ale robimy, co możemy”. PGKiM: „Nie opuszczamy rąk...”. Są to deklaracje mogące uspokoić z pewnością rozwścieczonego lokatora, ale nie wprowadzające jasniejszych czy racjonalniejszych akcentów w „dachowym” problemie.

Remont to — wbrew pozorom — sprawa złożona. Jego wykonawca — dekarz — musi posiadać odpowiednie kwalifikacje zawodowe i uprawnienia. Praca wykonywana jest na powietrzu — deszcz ją uniemożliwia. Sezon dekarzski trwa od połowy kwietnia do, praktycznie, pierwszych śniegów — w tym czasie muszą się zmieścić zaplanowane roboty, co dla dekarzy oznacza duże natężenie pracy. Dlatego

Kaloryfery za pięć dwunasta

Ostatnia zima lepiej niż jakakolwiek kontrola jakości ujawniła braki w nowych mieszkaniach i systemach ich ogrzewania. Czy wyciągnięto z tego egzaminu właściwe wnioski? Jak przygotowało się do nadchodzących chłódów Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej, dostarczające ciepło do mieszkań ok. 150 tys. obywateli woj. legnickiego? Wiktor Kaczkowski, dyrektor WPEC:

— Wszystkie nasze źródła ciepła (ponad 50) poddałyśmy remontom bieżącym i kapitalnym. Obecnie trwają jeszcze prace w kotłowni „Czarna” w Legnicy, gdzie roboty miały największy zakres oraz w elektrociepłowni KGHM „Głogów”. Pomagały nam zakłady woj. legnickiego, m. in. „Elektromontaż-Zachód”, „Legmet” i „Budomont”. Lepiej niż w poprzednim roku jest z zaopatrzeniem w opał. Do końca września w swoich składach będziemy mieli ok. 70 proc. potrzebnego węgla i miału.

— Stare kotłownie stan pełnej gotowości do sezonu osiągną 15 października. Gotowość całego systemu będzie zależała od tempa robót inwestycyjnych, które w tej

chwili są poważnie opóźnione. Trwa budowa sieci ciepłej, mającej połączyć ciepłownię „Górka” z „Czarną” w Legnicy. Umożliwi to lepsze wykorzystanie mocy „Górki” i poprawę ogrzewania śródmieścia. Warunkiem prawidłowego ogrzewania mieszkań w Głogowie jest zakończenie budowy przepompowni. Trwa budowa kotłowni w Złotorzy, Chojnowie, Chocianowie i Ścinawie. Mają one dostarczyć ciepło do mieszkań oddawanych w tym roku. Tutaj opóźnienia są największe. Jeżeli inwestycje zostaną ukończone na czas — w mieszkaniach ogrzewanych przez WPEC kaloryfery nie będą zimne!

Nowe kotłownie wznoszą ekipy Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego w Legnicy. Mówi dyrektor PRIBO, Stanisław Lewandowski:

— Prace we wszystkich kotłowniach są opóźnione. Wg umów powinniśmy je rozpocząć w maju i czerwcu, a zakończyć na początku września. Tak się jednak nie stało. Dlaczego? Nie mogliśmy przystępować do montażu kotłowni, ponieważ opóźnione były prace budowlane. Inwestorzy opóźnili też dostawy kotłów i urządzeń.

— W Złotorzy do dziś brak kotłów mających pracować w rozbu-

dowywanej kotłowni. Będą dostarczone do 30 września. W tej sytuacji zdecydowano, że w nadchodzącym sezonie grzewczym będzie pracowała tylko stara kotłownia. Jej druga część zostanie przygotowana na sezon 1980-81.

— Kotły do chojnowskiej kotłowni dostaliśmy 20 sierpnia i roboty rozpoczęliśmy na początku września. Wg pierwszych umów powinniśmy je zacząć 2 maja, a zakończyć 10 sierpnia. Obecnie obowiązujący termin oddania kotłowni to koniec października. W tym samym czasie ma być zasiedlany budynek mieszkalny.

— Zgodnie z ustaleniami z Głogowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym do 5 października musimy przeprowadzić rozruch kotłowni w Chocianowie. Obecnie prace hamuje brak pomp i podgrzewaczy. Jeżeli otrzymamy je do 24 września — termin będzie dotrzymany.

— W Ścinawie oddanie budynku, który będzie ogrzewany przez naszą kotłownię, ustalono na 30 września. Niestety, budowlani nie zapewnili nam frontu robót i nie zdążymy. Ustalono więc, że kotłownię oddamy do użytku 10 października. Będzie to jednak możliwe, jeżeli budowlani ukończą swoje roboty, dostaniemy brakujące podgrzewacze i pompy i do

montażu przystąpimy najpóźniej 24 września.

Przepompownia w Głogowie ma zwiększyć ciśnienie w sieci ciepłowniczej, przebiegającej wielokilometrową trasą między hutą a osiedlami mieszkaniowymi. W sierpniu „Inżynieria — Legnica” wykonała roboty przygotowawcze. W drugiej połowie września inwestorzy skompletowali potrzebne urządzenia. Jak zapewnia dyrektor „Inżynierii”, Jerzy Kowanek, prace zostaną zakończone do 15 października, a nowa przepompownia zagwarantuje odpowiednie ciśnienie ciepłej wody i temperaturę grzejników nawet na najwyższych kondygnacjach wieżowców osiedla „Kopernik”.

Pracujemy planowo, a nawet z wyprzedzeniem — twierdzi KBK; odpowiadając na pytanie o postęp robót przy budowie sieci ciepłej, mającej połączyć ciepłownię „Górka” z „Czarną” w Legnicy. Nicco innego zdania jest inwestor — Dyrekcja Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich.

— Wykonawcy są „grubo pod kreską”, choć mieli udostępniony front robót — Nie będziemy wnikać głębiej w tę opinię. Wystarczy bowiem pójść na ul. Wrocławską, aby się przekonać, że budowa jeszcze daleko „w polu”.

Wydać się, że przedstawione wyżej fakty nie potrzebują komentarza. Wypada tylko zauważyć, że zbierano je 20 i 21 września. Być może, za kilka dni (odpukać w nie-malowane!) trzeba będzie ogrzewać mieszkania... A do wiosny daleko!

MAREK GRZESKI

wszystko o miedzi

OBRADY GRUPY ROBOCZEJ EKSPERTÓW ds. MIEDZI W RAMACH UNCTAD

6 lipca 1979 r. zakończyła się w Genewie dwutygodniowa konferencja grupy roboczej ekspertów ds. miedzi, działających w ramach UNCTAD i skupiającej przedstawicieli 40 krajów, które są producentami i konsumentami miedzi. Podczas konferencji nie udało się osiągnąć porozumienia co do głównego punktu porządku obrad dotyczącego podjęcia środków mających na celu stabilizację cen miedzi. Wśród problemów omawianych przez ekspertów znalazły się zagadnienia związane z utworzeniem międzynarodowych buforowych re-

zerw miedzi, perspektywami utworzenia krajowych zapasów buforowych, ustanowieniem kontroli nad produkcją i eksportem miedzi. Uczestnicy obrad nie wypracowali żadnych praktycznych zaleceń zmierzających do rozwiązania problemu równowagi popytu i podaży na rynku miedzi.

(wg BIKI, 17 VII 79)

SYTUACJA NA RYNKU MIEDZIOWYM W OCENIE EKSPERTÓW FILIPIŃSKICH

Działający na Filipinach komitet ds. miedzi — organ doradczy prezydenta — opublikował niedawno wyniki badań, które wskazują na to, że światowe ceny miedzi w najbliższym czasie będą się kształtować na poziomie 85—90 centów za funt metalu, a pod koniec bieżącego roku przekroczą cenę 1 dolara.

Prognoza ta oparta jest przede wszystkim na przekonaniu, że zużycie miedzi będzie w dalszym ciągu wzrastać, natomiast podaż wykazuje tendencję malejącą.

(wg BIKI, 17 VII 79)

MIEDŹ W AUSTRALII

Australijska kompania „Mount-Isa Mines” w lipcu 1979 r. czterokrotnie obniżyła cenę miedzi elektrolitycznej o 20 dolarów australijskich za tonę. W związku z tym cena miedzi elektrolitycznej spadła z 1,70 tys. do poziomu 1,62 tys. dolarów australijskich za tonę.

Inna firma — „Elektrolitic Refining and Smelting” obniżyła cenę miedzi z 1,66 tys. do 1,62 tys. dolarów australijskich za tonę.

(wg BIKI, 17 VII 79)

SYTUACJA NA FILIPIŃSKIM RYNKU MIEDZIOWYM

Zgodnie z oceną organizacji filipińskiej prowadzącej badania sytuacji na rynku miedziowym „Chase Econometric Association Inc.” w bieżącym roku produkcja koncentratów miedziowych na Filipinach wzrosła o 26,6 proc. w porównaniu z 1978 rokiem i osiągnęła 1,15 mln ton. Jak wynika z przedstawionej informacji, jedna z czołowych w kraju kompanii wydobywających miedź — „Marinduke Mining and Industrial Corp”. zamierza przystąpić do realizacji programu rozszerzenia swoich mocy produkcyjnych, na który wyasygnowano 67,8 mln dolarów.

(wg BIKI, 24 VII 79)
Opracowanie CODP przy PAP



W OPINII
LEKARZA

Wady zgryzu

Wady zgryzu, podobnie jak wady postawy i różnego rodzaju skrzywienia, powstają w trakcie życia człowieka i spowodowane są nieprawidłowym odżywianiem i różnego rodzaju nawykami, jak ssanie smoczka, palca, rogu poduszki etc. Bardzo nieliczna ilość wad jest

dziedziczna lub wrodzona. Należy je leczyć od pierwszego miesiąca życia.

Wadom nabywanym można zapobiegać w bardzo prosty sposób, zwracając uwagę na prawidłowe karmienie i odżywianie małego dziecka, oraz chronienie go przed szkodliwymi nawykami. Jeżeli zauważymy, że dziecko śpi całą noc z palcem lub smoczkiem w buzi, należy w ciągu nocy wielokrotnie wstawiać i delikatnie, nie budząc dziecka, wyjąć smoczek lub palec — jest to przeszkoda w prawidłowym rozwoju szczęk i stawów skroniowo-żuchwowych. Ta „przeszkoda” niekiedy w bardzo krótkim okresie czasu (do pół roku) może doprowadzić do powstania wady, która jest leczona nierzadko wiele lat przy pomocy różnych aparatów.

Jeżeli chodzi o odżywianie, ważne jest, żeby roczne dziecko umiało samodzielnie jeść i gryźć. Będem jest odżywianie dzieci „butelką” lub papko-

watymi pokarmami. Pokarmy te nie wymagają żadnego wysiłku ze strony dziecka, wynikiem czego jest brak rozwijania się szczęk i brak ścierania się guzków w zębach mlecznych. W rezultacie, w okresie wymiany zębów mlecznych na stałe, obserwujemy brak mięsca na zęby — są one pokrzywione, wyrastają na podniebieniu, pod wargami itp.

Szerokość i wielkość zębów jest uwarunkowana genetycznie. Jeśli w trakcie rozwoju wielkość szczęki nie dostosuje się do wielkości zębów, nie mogą one prawidłowo wyrosnąć, bo po prostu nie mają gdzie. Jeżeli te stłoczenia (zuczenia) szczęki są niewielkie, można je poszerzyć aparatem. W przypadku dużych stłoczeń — często trzeba usuwać zdrowe, silne zęby.

Bardzo ważnym momentem jest właściwe układanie małego dziecka w okresie karmienia. Nie wolno karmić

dziecka na leżąco. Idealem byłoby karmienie piersią i należy tego przestrzegać przynajmniej do trzech miesięcy. W wypadku kłedy jest to niemożliwe, smoczek na butelce powinien być wielkością i kształtem zbliżony do sutka. W smoczku powinno być kilka małych otworów, a nie jeden ciężki, jak to często się zdarza.

Podobnie ważne jest układanie dziecka do snu. Dzieci nie powinny leżeć zupełnie płasko, główka powinna być nieco uniesiona i leżeć na niewielkiej poduszeczce.

Profilaktyka ma na celu zapobieganie, wczesne wykrywanie i leczenie wad, dlatego też nie należy bagatelizować najmniejszej wskazówki lekarza i skrupulatnie wykonywać wszystkie ćwiczenia. Pamiętajmy, że łatwiej zapobiegać niż leczyć!

HANNA SAMOREK

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

w Legnicy (dawniej w Przybkowie) ul. Nowodworska 11

Z A W I A D A M I A,

że od 1. X. 1979 r. do 15. XII. 1979 r. przeprowadzana będzie aktualizacja rejestru członków Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Legnicy. W związku z tym:

1. Członkowie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Legnicy, którzy wyjechali poza teren działalności spółdzielni, proszeni są o zgłoszenie się do biura GS, w celu odebrania swoich udziałów.
2. Udziały nie odebrane w terminie do 15. XII. 1979 roku zostaną przejęte na fundusz zasobowy Gminnej Spółdzielni.
3. Członkowie spółdzielni mieszkający na terenie działalności, proszeni są również o zgłoszenie się do biura spółdzielni, celem podania aktualnych adresów zamieszkania.

697-k

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO Oddział w Złotoryi, ul. Podmiejska 1

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na sprzedaż samochodu marki „Żuk”, typ 09, nr rejestracyjny XO-6316, rok produkcji 1972. Cena wywoławcza 53.750 zł.

Samochód można oglądać w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Złotoryi, ul. Podmiejska 1 w godz. od 10 do 13.

Przetarg odbędzie się o godz. 10 w dniu 12. X. 1979 r.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy spółdzielni, najpóźniej do dnia 11. X. 1979 r.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

698-k

Wszystkim, którzy okazali nam pomoc w ciężkich i bolesnych chwilach po śmierci naszego najdroższego Męża i Ojca

Longina Jurkiewiczza

a w szczególności kierownictwu i załodze Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów i utniczych w Lublinie oraz Prochowickich Zakładów Drobniarskich,

wyrazy serdecznego podziękowania składają:

ZONA, CORKA I SYNOWIE

55036-g

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy okazali pomoc i wzięli udział w pogrzebie mojego tragicznie zmarłego, kochanego SYNA

Krzysztofa Zembika

składa:

M A T K A

55034-g

Teatr Dramatyczny w Legnicy, Rynek 39

ogłasza przetarg nieograniczony

NA WYKONANIE W ROKU BIEŻĄCYM:

1. naprawy dachów,
2. ułożenie posadzek,
3. oblachowanie klapy dymnej,
4. instalacji sygnalizacyjnej inspicjenta,
5. instalacji sterowania klapy dymnej,
6. remontu mechaniki sceny obrotowej i kurtyny żelaznej oraz mostu oświetleniowego,
7. remontu piecy i instalacji c.o.

Bliższych informacji udziela kierownik techniczny w godz. od 8.00 do 15.00, tel. 229-48.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi 15 dnia od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 9.00 w pokoju nr 6, Teatru Dramatycznego Legnica, Rynek 39.

Zastrzegamy sobie wolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

696-k

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej

ul. Nikłowa 4, w Legnicy

zatrudni
na korzystnych
warunkach

◆ PALACZY I POMOCNIKÓW PALACZY,

pracowników niewykwalifikowanych z możliwością zdobycia uprawnień palacza lub zdobycia drugiego zawodu (ślusarz, spawacz, monter instalacji);

◆ RENCISTÓW I EMERYTÓW

przy dozorowaniu obiektów i pomocy w obsłudze kotłowni lokalnych,

jak również

WYSOKO

KWALIFIKOWANYCH SPECJALISTÓW

w zakresie prac spawalniczych, automatyki i robót ślusarskich.

Praca na terenie: Legnicy, Lubina, Złotoryi, Ścinawy, Chojnowa, Chocianowa i Prochowice.

Informacji udziela dział służb pracowniczych: ZEC Legnica, telefon 254-96; ZEC — Lubin, telefon 424-84.

639-k



POWSZECHNE KASY OSZCZĘDNOŚCI
NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO

ZAPRASZAJĄ DO UDZIAŁU W WIELKIM TRADYCYJNYM PAŹDZIERNIKOWYM KONKURSIE „300”

organizowanym z okazji Miesiąca Oszczędności.

Na uczestników konkursu czekają następujące nagrody:

- ▲ 25 SAMOCHODÓW OSOBOWYCH MARKI „FIAT 126p” lub „SYRENA”
- ▲ 90 BONÓW LOKACYJNYCH o łącznej wartości 900.000 zł,
- ▲ 5.750.000 zł w formie premialnych bonów oszczędnościowych.

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest złożenie w październiku 1979 roku w dowolnej powszechnej kasie oszczędności, agencji PKO lub urzędzie pocztowym — wypełnionej i podpisanej przez właściciela książeczki oszczędnościowej lub rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego — deklaracji o zgłoszeniu wkładu do konkursu. Szczegółowych informacji udzielają i deklaracje przyjmują wszystkie PKO, agencje w zakładach pracy i urzędy pocztowe na terenie województwa.

695-k



OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE
WYPOŻYCZALNIA SUKIEN Ślubnych,
Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6,
065027-g

CZYSZCZENIE I FARBOWANIE ko-
zuchów oraz wyrobów skórzanych,
Legnica, ul. Różana 34, boczna Wro-
clawskiej, tel. 230-29, Gierlecka.

065038-g

POGOTOWIE TELEWIZYJNE. Eks-
presowe naprawy domowe. Legnica,
Świerczewskiego 13, tel. 243-81.

065033-g

CZYSZCZENIE I FARBOWANIE ko-
zuchów oraz wyrobów skórzanych,
Konradówka 6, gmina Chojnów, Ire-
na Gierlecka.

065037-g

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM „Trabanta 600” combi.
Lubin, ul. Sokoła 53/12, tel. 425-21, od
godz. 19.

065039-g

NIERUCHOMOŚĆ

SPRZEDAM dom 10-pokojowy z ogro-
dem w Radoszycach, województwo
legnickie. Władomość: Radoszyce 49,
poczt. Chobienia 56-140, Marian Mo-
gilewski.

065035-g

NASZE OFERTY KULTURALNE

28.IX-4.X.1979 r.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

23 bm., godz. 10 — Lucy Maud Montgomery „Ania z Zielonego Wzgórza”. 29 bm., godz. 10 i 30 bm., godz. 17 — Eugeniusz Szwarc „Czerwony kapturek”, reż. Maria Billizanka, scen. Jadwiga Wiesiołowska.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

28 bm., godz. 19 — Tadeusz Różewicz „Śmierć w starych dekoracjach”, reż. Jerzy Grzegorzewski.
29-30 bm., godz. 19 — Tomasz Lubieński „Koczowisko”

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

28 bm., godz. 19 — Sławomir

Mrozek „Emigranci”, reż. Ewa Bułhak. 29-30 bm., godz. 19 — Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Baba dziwo”, reż. Maria Straszewska, scen. Kryszyna Kamler.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

28-30 bm., godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Białe małżeństwo”, reż. Kazimierz Braun.

FILM

JESIENNA SONATA

Każdy film szwedzkiego reżysera Ingmara Bergmana jest przyjmowany z wielkim zainteresowaniem. W jego dziełach wielkie ludzkie dramaty rozgrywają się w duszach bohaterów. W „Jesiennej sonacie” oglądamy spotkanie matki — wielkiej pianistki i córki — skromnej żony pastora. Córka opiekuje się zniechęconą siostrą. Przy spotkaniu matki i córki wychodzą na jaw różne skrywane pretensje jakie córka żywi do swej słynnej matki. Cały film utrzymany jest w pięknych jesiennych tonacjach i przez cały czas przelata muzyka Bacha, Chopina i Händla. Główne ro-

le odtwarzają dwie znakomite szwedzkie aktorki Ljv Ullmann i Ingrid Bergman (na zdjęciu).

Film będzie wyświetlany w kinie „Muza” w Lubinie od 1 do 3 października.



IMPREZY

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

w Legnicy zaprasza do obejrzenia trzech ekspozycji: okresowej rysunku i grafiki Leona Wyczółkowskiego (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy), stałych — „Wyroby artystyczne i użytkowe z miedzi i jej stopów” i „Miedź — wczoraj, dziś, jutro”.

KLUB MPIK W LUBINIE zaprasza na dziś o godz. 18 na przegląd wydarzeń międzynarodowych, który poprowadzi red. Józef Wolny z Polskiego Radia we Wrocławiu. 1 paź-

dziennika br. o godz. 19 z recitalem wystąpi Japonka Kioko Koyama (laureatka konkursów w USA).

MALARSTWO

i rysunek Elżbiety Hondo eksponowane są w Jaworskim Ośrodku Kultury. Autorka studiuje malarstwo na wrocławskiej PWSSP w pracowni doc. Zbigniewa Karpińskiego. Na wystawę składają się prace olejne i rysunki z ostatnich lat.

RYUNKI DZIECIĘCE

złożyły się na wystawę, która czynna jest w Zamku Książąt Głogowskich. Ekspozycja godna obejrzenia. Dziecięce widze artystyczne zadziwiają swą oryginalnością.

WARTO WYBRAĆ SIĘ DO JAWORA

by w tamtejszym muzeum podziwiać dwie interesujące wystawy czasowe: „Dawna izba dolnośląska” — zestaw typowego wyposażenia z XVIII- i XIX-wiecznych izb ludowych. Ekspozowane jest całe konstrukcyjne i dekoracyjne bogactwo sprzętów i urządzeń domowych, m.in. szafy, łóżka, kołowrotki, stojącego zegara i kunsztownie zdobionych naczyń.

Kolekcja klocków — form piernikarskich składa się z 25 unikalnych eksponatów. Pochodzą one z XVIII i XIX wieku. Przedstawiają różne ciekawe wzory ciastek.

TELEWIZJA

FILMY

Kolejny odcinek serialu „Najmłodszy z rodu Hamrów” pt. „Gospodarz” (piątek pr. I, g. 18.00).

„Rozkaz zabić”, to angielski film nawiązujący tematyką do czasów wojny. Amerykański lotnik zostaje przeszkolony i zrzucony we Francji, aby tam zlikwidować człowieka podejrzanego o kolaborację z Niemcami (piątek, pr. I, g. 20.15).

„Szkłany świat Ewy” jest po prostu historią z życia. Reżyser telewizyjny zakochuje się w plastyczce pracującej w hucie szkła (piątek, pr. II, g. 22.20).

Film „Nadziei za dwa grosze” należy już do historii kinematografii. Jego twórcą Renato Castellani jest uważany za pioniera włoskiego neorealizmu. Z humorem opowiada on dzieje chłopaka z małej miejsciny pod Neapolem (sobota, pr. I, g. 16.30).

Dla miłośników komedii kostiumowych „Mój wujaszek Beniamin” film francuski z Jacquesem Brelem

w roli głównej (sobota, pr. I, g. 20.30).

Kolejny odcinek filmu biograficznego „Kopernik” w sobotę (pr. II, g. 18.10).

II odcinek sensacyjnego serialu NRD „Tajemnica Andów” w sobotę (pr. II, g. 22.10).

W cyklu „Między wrześnie a majem” zobaczymy czeski film „Dni zdrady” (niedziela, pr. I, g. 16.55).

IV odcinek amerykańskiego serialu „Korzenie” pokazujący dzieje Murzynów w USA (niedziela, pr. I, g. 20.15).

Klub filmowy przedstawi dzieło jednego z najciekawszych współczesnych twórców Marly Mészáros. Jest to dramat „Pustka” pokazujący nową sytuację życiową kobiety, która ulega wypadkowi. Wystąpią Maria Töröcsik, Lajos Walazowicz i Kati Kovacs.

„Dom na pustkowiu”, to film o party na opowiadaniu Jarosława Iwaszkiewicza w reżyserii Jana Rybkowskiego. Wystąpią w nim: Aleksandra Śląska, Jerzy Siwiński i Maria Gella (poniedziałek, pr. I, g. 17.30).

We wtorek rozpocznie się emisja

nowego serialu hiszpańskiego o dziejach rodziny „Saga rodu Rius” (pr. I, g. 20.15).

Film czeskosłowacki „Sciana śmierci” (wtorek, pr. II, g. 21.25).

Słynny film czeskiej szkoły w reż. Milosa Formana pt. „Miłość blondynki” zobaczymy we środę (pr. I, g. 20.15).

Czwartkowy kryminał tym razem z serii „07 zgłoś się”, odc. pt. „Złoty kielich z rubinami” (pr. I, g. 20.15).

TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy „Znaki wolności” Romana Brandstaettera. Znakomita obsada z pewnością przyciągnie widzów. Wystąpią: Piotr Fronczewski, Zdzisław Wardejn, Andrzej Szczepkowski, Edmund Fetting, Roman Wilhelm (piątek, pr. II, g. 20.15).

W poniedziałkowym teatrze zobaczymy współczesną sztukę Macieja Wojtylskiego pt. „Epilog” w reż. autora. Wystąpią w niej: Jan Nowicki, Elżbieta Korkoszka, Teresa Budzisz-Krzyżanowska i inni aktorzy Teatru Starego w Krakowie. (pr. I, g. 20.15).

GWIAZDY MOWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21.III.—20.IV.

Okres, w którym możesz być nieco podenerwowany. Łatwo zatem o splecia, ewentualne konflikty. Staraj się więc unikać wszelkich scysli i sam nie dawaj powodu do zadróżnień. Wszelkie decyzje podejmuj z namysłem i po dokładnym ich rozważeniu. Uważaj na zdrowie.



BYK — 21.IV.—20.V.

Ważna sprawa, którą sam niepotrzebnie skomplikowałeś, ma wreszcie szansę pomyślnego rozwiązania, powinneś jednak „pójść do Canossy” i zwrócić się o pomoc i radę do przyjaźnej osoby. Pod koniec tygodnia krótki wyjazd. Zdrowie OK.



BLIŹNIĘTA — 21.V.—21.VI.

Dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności wybrniesz z dość trudnej sytuacji w jakiej ostatnio się znalazłeś. A zatem — głowa do góry! W domu wizyta osoby dawno nie widzianej. Finanse wciąż jeszcze kuleją. Zdrowie w normie.



RAK — 22.VI.—22.VII.

Trochę bujasz w obłokach. Nie zaszkodziłoby Ci bardziej realne spojrzenie na otaczający Cię świat. Ten tydzień właśnie może Ci o tej prawdzie przekonać. Więcej konkretów i mniej gadulstwa. I licz więcej na siebie, nie na pomoc innych! Rezultaty mogą przejść Twoje oczekiwania!..



LEW — 23.VII.—23.VIII.

Ten tydzień może Ci przynieść pewne zmiany w Twoim środowisku zawodowym, być może łącząc się one będą z powierzeniem Ci nowej, bardziej odpowiedzialnej pracy. W domu — po okresie nieco konfliktowym, miła, przyjemna atmosfera. Zdrowie OK.



PANNA — 24.VIII.—23.IX.

Być może w tych dniach dojdzie do skutku oczekiwany wyjazd. Okres jednak dość pracowity, sporo zajęć zarówno domowych jak i zawodowych, jak to przed wyjazdem. Drobne nieporozumienia domowe. Zdrowie w porządku, w portfelu jeszcze małe braki.



WAGA — 24.IX.—23.X.

Sprawy zawodowe zajmą Ci w tym tygodniu wiele czasu. Być może będziesz musiał ułożyć sobie nieco inaczej niż planowałeś — pracę. W rezultacie jednak pozwoli Ci to na lepsze wykorzystanie swoich umiejętności zawodowych. Unikaj konfliktów. W najbardziej dramatycznych sytuacjach, staraj się zachować spokój.



SKORPION — 24.X.—22.XI.

Sprawa, o którą tak ostatnio zabiegałeś, jeszcze może się nieco odwlec. Nic na siłę! Nie dawaj się wciągnąć w żadne intrygi, może to się dla Ciebie źle skończyć! Myśl więcej o swoim zdrowiu. Finanse układają się pomyślnie. Zdrowie OK.



STRZELEC — 23.XI.—21.XII.

Najbliższy tydzień to okres intensywnej pracy. Trzeba więc zrezygnować z krojących Ci się wizyt, szerszego towarzysstwa. Ktoś spod znaku Barana jest Ci bardzo przychylny. Ta znajomość może się w przyszłości okazać bardzo ciekawą!..



KOZIOROŻEC — 22.XII.—20.I.

W ważnej sprawie zawodowej będziesz mógł wiele zdziałać i zabrać decydujący głos. Ktoś bardzo na Ciebie liczy i nie możesz go zawieść. W domu mała uroczystość rodzinna, wizyty, spotkania. Zdrowie i finanse w normie.



WODNIK — 21.I.—18.II.

Więcej energii w działaniu. Musisz się bardziej zmobilizować. Masz przed sobą ciekawą sprawę, a najbliższe dni sprzyjają Twojej inwencji! Spróbuj więc działać! W pracy — unikaj wszelkich targów! Zdrowie OK.



RYBY — 19.II.—20.III.

Okres pomyślny finansowo. W tym czasie może też dojdzie do skutku z dawna oczekiwana większa inwestycja. W uczuciach, drobne konflikty, w gruncie rzeczy jednak nie poważnego. Zawodowe kłopoty już są za Tobą.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dąbek, Zbigniew Janiszewski, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretnarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter). ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-26, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe, listonosze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

